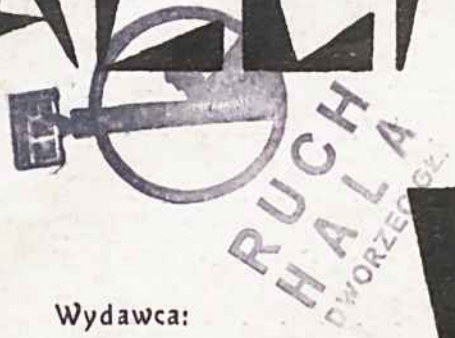


DALEKI

№ 1-2 (51-52)

styczeń-luty

1934 roku Rok IV



Wydawca:
Stowarzyszenie „Gospoda Polska”

Redakcja i Administracja:
5, Gluhaya Str. Harbin

WWSCHOD



Widoki Targów Poznańskich.

T R E Ś Ć N U M E R U.

	Str.
1. 19 marca	1
2. Przyjazd p. Ministra M. Moscickiego	2
3. Z Charbina do Pekina i Kałganu. Kad.	3
4. Ustrój państwowy i progres Japonji. F. Arkin	7
5. Targi Poznańskie	11
6. Godło Jagiellonów. Dr. K. Starokoniewski	12
7. Wśród stepów Mongolji A. Janta-Polczyński	14
8. M. Choromański, pierwszy laureat Polskiej Akademji Literatury	15
9. Das Geschaeft mit Polen W. Sielski.	17
10. Potwór charbinski. —ski.	17
11. Budowa Rzymśko-Katolickiej bazyliki morskiej w Gdyni	18
12. Wiadomości z Czyfu	19
13. Do młodzieży Polskiej w Chinach	19
14. Choinka dla dzieci polskich	20
15. Recenzja na okładce	
16. Wieczór Sylwestrowy	”

inv. cdie. 3417/1



DG/2008

MEDYKAMENTY FIRMY SZWAJCARSKIEJ „SANDOTZ“

CALCIUM —GLCH. W AMPUŁKACH i PROSZKU.

AMISATIN—w TABLETKACH po 30 sztuk.

BELAFOLIN—w TABLETKACH i AMPUŁKACH.

FELAMIN —w TABLETKACH.

GINERGEN—w TABLETKACH i AMPUŁKACH

Wszystko do nabycia na składzie u wyłącznego przedstawiciela
Firmy Carlowitz i S-ka w Harbinie, Jamskaja 48. Tel. 24-85.

Warunki pernumeraty „Dalekiego Wschodu“

W HARBINIE.	W CHINACH.	W POLSCE.	W INNYCH KRAJACH.
miesięcz. — dol. m. 0.60	kwart.—dol. srebr. 1.50	kwart. — zł. p. 4.00	kwart. — dol. am 0.50
kwartalnie— « « 1.50	półrocz.— « « 3.00	półrocz. — « « 8.00	półrocz.— « « 1.00
rocznie — « « 6.00	rocznie — « « 6.00	rocznie — « « 15.00	rocznie — « « 2.00

Numer konta P.K.O.—191790.

Wydawca:

Stowarzyszenie „Gospoda Polska”

Redakcja i Administracja:

5, Gluhaya Str. Harbin

* * *

W dniu 19 marca cały nasz kraj obchodzi imieniny opatrnościowego Budowniczego i Twórcy Niepodległej Polski, Jej Pierwszego Żołnierza—Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ojczyzna nasza była w niewoli, a społeczeństwo Jej po kilku nieudanych próbach zdawało się już godzić z pamującym stanem rzeczy, ograniczając się głównie do troski o zachowanie mowy ojczystej.

W Małopolsce skromnie, nie szukając rezgłosu zaczął realną pracę nad tworzeniem przyszłej Odrodzonej Ojczyzny On.

W roku 1908 został zorganizowany przez Piłsudskiego Związek Walki Czynnej. Była to organizacja napół konspiracyjna, a celem jej było przygotowanie kadrów wojskowych dla przyszłego zbrojnego powstania w Kongresówce.

W roku 1909 Piłsudski wykorzystuje zawikłania polityczne austriacko-rosyjskie powstałe przez aneksję Bosni i Hercegowiny i z zezwolenia rządu Austrii tworzy na te-

renie Lwowa, Krakowa legalną już organizację Związków Strzeleckich.

Przez umiejętne politykowanie z władzami, zachowując jednak zupełną samodzielność w rozwoju organizacji strzeleckich pod swym kierownictwem, znajduje żywy odzew wśród młodzieży, która chętnie garnie się do tej ideowej organizacji.

Rząd austriacki, w którego pojęciu „Strzelec“ miał być podobnym do austriackiej patriotycznej organizacji. „Strzelców tyrolskich“, sprzyjał jego rozwojowi i pozwolił Komentantowi zaopatrzyć Strzelców w karabiny i amunicję, korzystać ze strzelenic wojskowych itp.

Związek Strzelecki rozwija się przenosząc swą działalność z Krakowa i Lwowa na prowincję Ma-

polski. Szkoli kadry instruktorów wysyła je do zaboru rosyjskiego (Litwa, Kijów), do Rosji (Moskwa, Petersburg) i zagranicę (Paryż, Belgja, Szwajcarja).

W roku 1912 istnieje już zgórą 200



kół strzeleckich. Tworzą się letnie kursy obozowe. Powstają, szkoły oficerskie i podoficerskie. Szkoły wydają liczny zastęp oficerów, z których wielu zajmuje wysokie stanowiska w hierarchji naszej dziś niepodległej armji.

Propagowana w społeczeństwie przez Komendanta idea niepodległości i walki czynnej wzbudza entuzjazm młodzieży i już w 1913 roku liczba siwych strzeleckich mundurów wynosi ponad 10 tysięcy. Komendant, dusza organizacji, urządza odczyty i wykłady, kształci, kieruje ćwiczeniami polowemi.

W swej niezmordowanej pracy ma nie tylko do przezwyciężenia społeczeństwo, niechętnie Mu przy zdobywaniu środków na zakup potrzebnych karabinów, amunicji i umundurowania dla rozrastającej się orga-

nizacji strzeleckiej, lecz styka się z warchołami, który, rozsadzani własną ambicją, przeszkadzają Jego działalności ideowej.

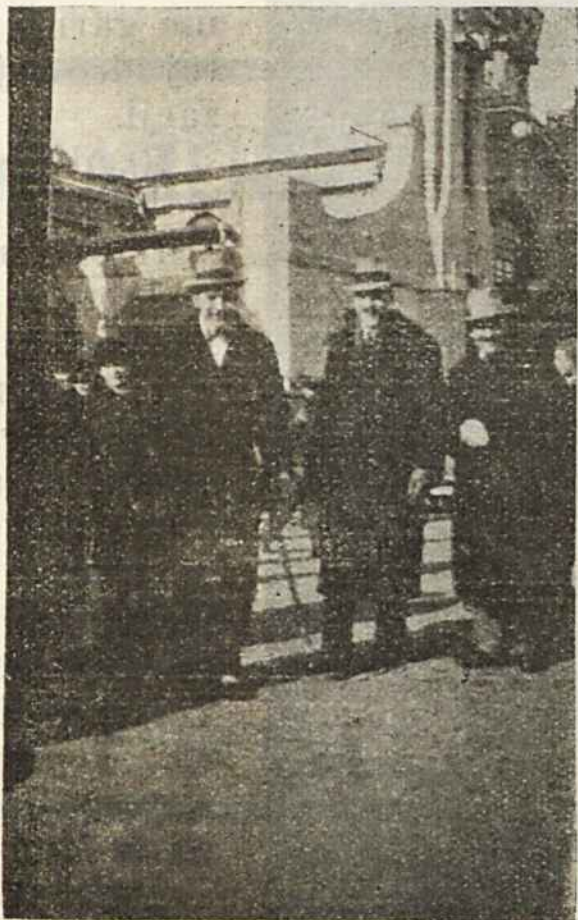
Silna woła, wytrwała praca i przezwyciężanie licznych przeszkód wydały oczekiwany plon. W lipcu 1914 r. po odbytych pod kierownictwem Komendanta manewrach „Strzelca” pod Krakowem powiedział:

„Rok następny zużytkujemy na pogłębienie wiedzy naszej wojskowej, która nam będzie potrzebna w czasie przyszłej wojny o wyzwolenie Ojczyzny”.

Przepowiednia ziszcila się. Wojna światowa wkrótce potem wybuchła a przygotowane kadry strzeleckie pierwsze przestąpiły granicę Konkresówki, by z bronią w ręku pod dowództwem ukochanego Komendanta wywalczyć Ojczyznę—Wolność.

PZRYJAZD P. MINISTRA M. MOSCICKIEGO.

Dnia 4 marca do Charbina przybył z Tokio Poseł Nadzwyczajny i Ministr Pełnomocny Pan M. Mościcki. Na dworcu zebrała się znaczna ilość Polaków, by powitać wysokiego gościa.



Przed dworcem kolejowym w Charbinie stoją od lewej ku prawej pp. Minister Mościcki, Konsul Kwiatkowski i Vice Kons. Szalay.

Pociąg zatrzymuje się i z wagonu wysiada syn Prezydenta R.P., radośnie witany przez zgromadzonych Pan Konsul Kwiatkowski odwozi P. Ministra do hotelu.

We wtorek dnia 6 marca odbyło się przyjęcie ku czei P. Ministra w mieszkaniu P. Konsula Kwiatkowskiego.

Pan Mościcki zapoznaje się z kolonją. Z każdym przedstawionych przez P. Konsula zamienia słów kilka, o coś zapyta, odpowie na pytania—których takie mnóstwo.

Czas szybko leci—P. Minister z P. Konsulem i goście udają się do „Gospody Polskiej”—gdzie kolonja urządza przyjęcie.

Wygłoszono kilka mów powitalnych, na które—P. Minister odpowiedział w słowach serdecznych i pełnych prostoty, podkreślając rolę polskiej emigracji na Dalekim Wschodzie, oraz jej znaczenie dla Polski. Oficjalna część bankietu minęła, jednak jeszcze długo rozmawia Wysoki Gość z zebranymi.

Dnia 8 b. m. Pan Minister wyjechał razem z P. Konsulem, do Aszyche, gdzie jest zgrupowana większa ilość Polaków.

Podróż P. Mościckiego do Mandżurji ma charakter prywatny. Pozostanie on w Charbinie do 13 marca.

**
**

W udzielonym wywiadzie naszemu współpracownikowi P. Minister zaznaczył, że życie Polaków na Dal. Wschodzie budziło w nim oddawna zainteresowanie, toteż korzystając ze sposobności przyjechał do Charbina, by osobiście poznać, jak toczy się życie największej na Dal. Wschodzie placówki polskiej emigracji. Ciekawi go paca naszej placówki dyplomatycznej, działalność szkoły miejscowej, oraz organizacyj społecznych kolonji. Podróż nie ma na cel

Dokończenie na 10 str.

Przedruk z „Kurjera Warszawskiego“ z 22. XII. 33 i 15. I. 34 r.

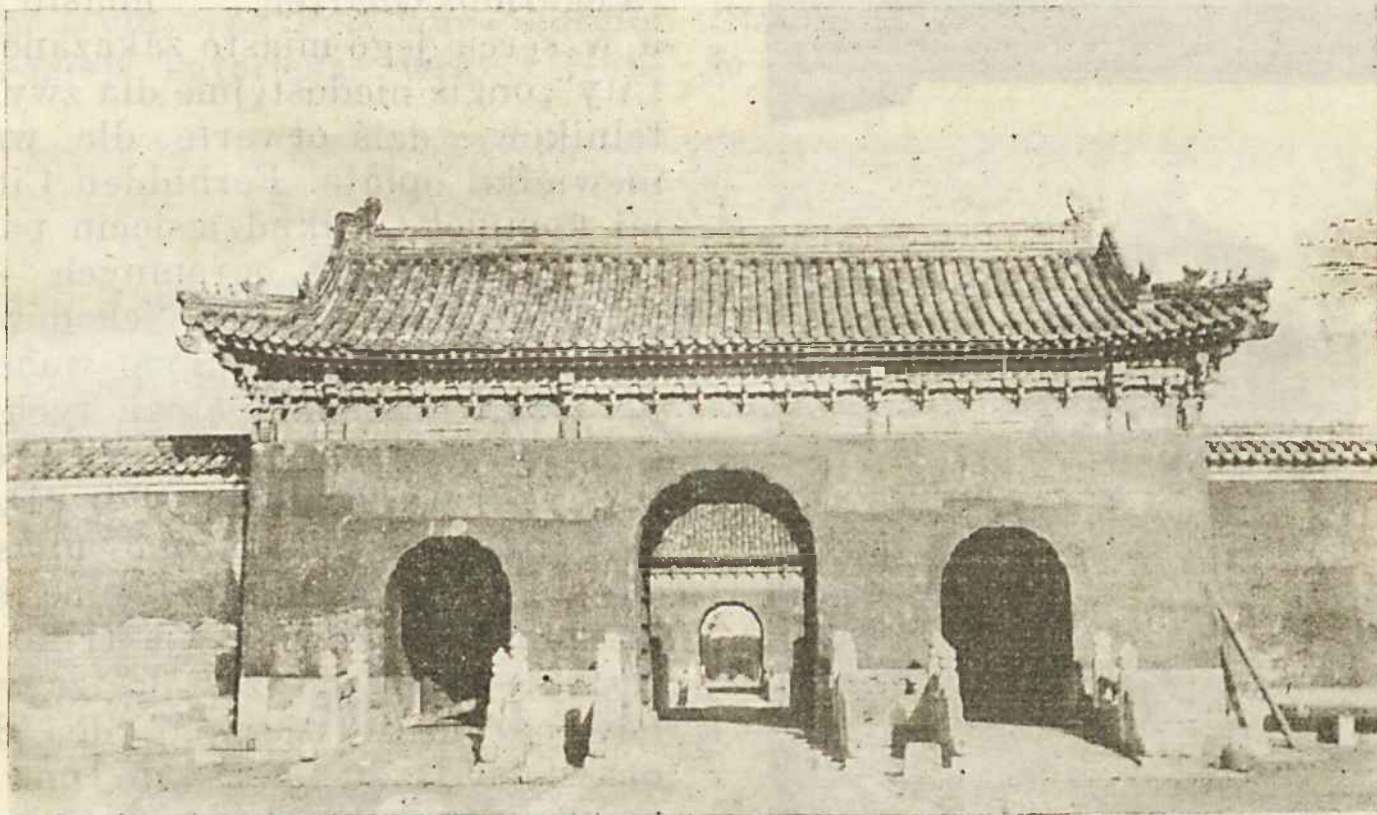
Z CHARBINA DO PEKINU I KAŁGANU.

Koleją do Dairenu. Japońska Gdynia. Wystawa Daireńska. Życie nocne. Hoshigaura. Statkiem przez Żółte Morze, Tang-Ku. Wjazd do Pekinu. Z tarasu Grand Hotel de Pekin. Forbidden City. Pałac Zimowy. Pei-Tang. Świątynia Konfucjusza. Klasz-

tor Lamów. Bazary pekińskie. Świątynia Nieba. Summer Palace. Pi-Yun-Tse. Most Zielonego Smoka. Wielki Mur. Wrota Mongolji. Kałgan miasto karawan. Droga powrotna. Między bandytami i dżumą. Przez Tien-Tsin do Mukden. Grobowce Mandżurskie.

Najkrótsza i najprostsza droga z Charbinu do Pekinu prowadzi oczywiście lądem przez Mukden i Szan-hai-kuan. Ale we wrześniu droga ta była jeszcze bardzo niepewna i nikt nie umiał dokładnie poinformować jak się ta podróż odbywa. Trzeba więc było jechać naokoło, przez Dairen i morzem do Tien-tsinu. Droga do Dairenu zato jest równie bezpieczna i wygodna, jak każda podróż w Europie. Wagon restauracyjny, wygodny sleeping, gdzie podróżny w dodatku dostaje nocne kimono i pantofle, spra-

no zdać sobie sprawę z całokształtu wystawy. Z tego co można było zauważyć, przebiegając pośpiesznie pawilony, wśród zaafekowanych wystawców, widać iż Japonja produkuje prawie wszystko i może być groźnym konkurentem dla Europy. Ale wśród tych fabrykatów, obok wielu przepięknych prawdziwie japońskich rzeczy, widzi się też wiele taniej tandety, produkowanej na wzór niemieckiej. Teren wystawy dość obszerny, pawilony w stylu ultrawspółczesnym, w architekturze tej nie ma



Wjazd do Forbidden City.

wna i zwinna służba japońska, gwarantuje na S. M. R. /South Manchuria Railway/ maximum komfortu.

Dairen, najważniejszy punkt na półwyspie Kwantuńskim, leży amfiteatralnie wśród gór. Ładne, dość malownicze, nawszkroś współczesne i najzupełniej japońskie miasto, Piękne i okazałe gmachy, szerokie aleje, obszerne place, wspaniałe asfaltowe jezdnie. Za czasów wojny rosyjsko-japońskiej ówczesny Dalnij był małą miejsciną, liczącą zaledwie 30.000 mieszkańców. Dziś Dairen ma ich kilkaset tysięcy. Coś jak nasza Gdynia. Latem tego roku urządzona była w Dairenie wystawa mandżursko-japońska. Trafiamy na ostatni dzień jej przed zamknięciem; w większości pawilonów pakuja już eksponaty do skrzyń, wobec czego trud-

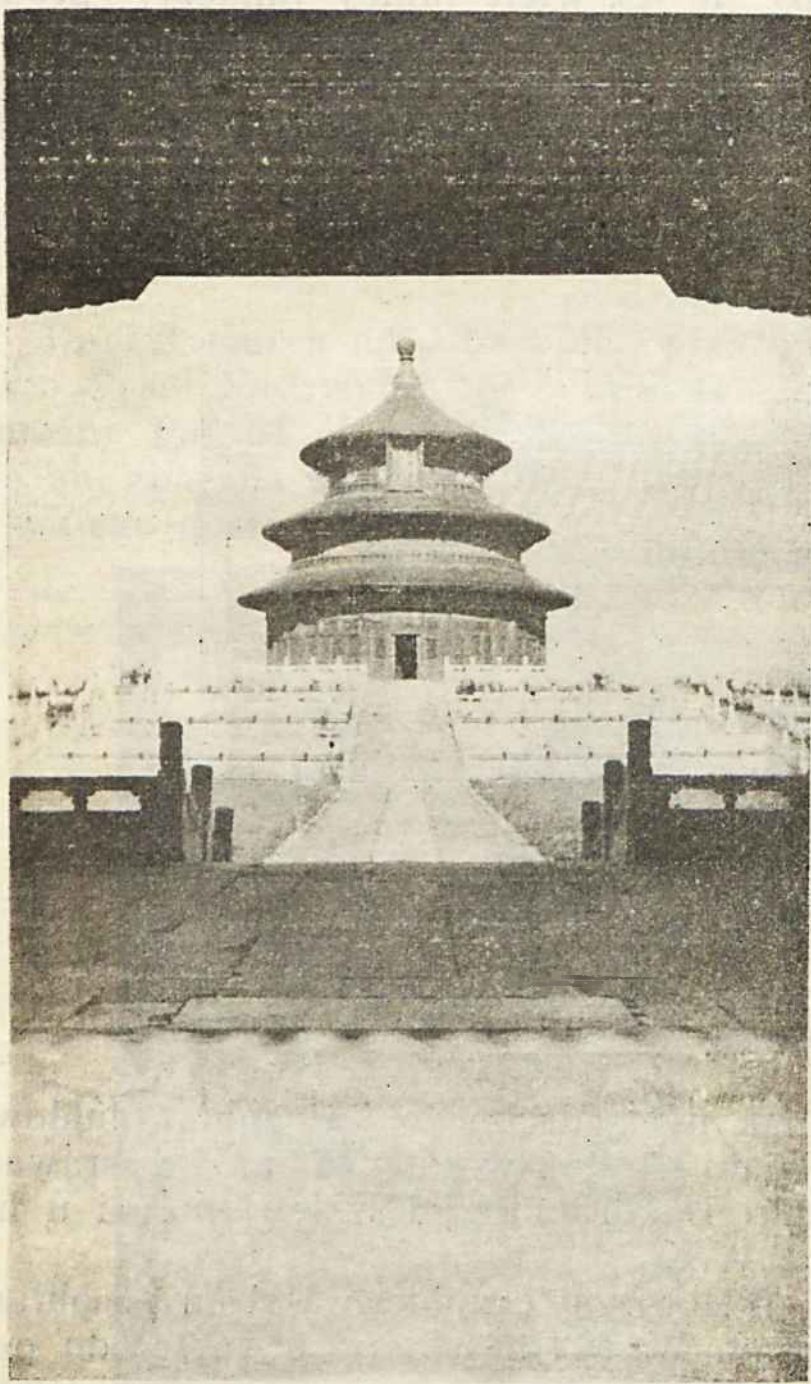
jednak nie odrębnego. Podobne budowle widziało się już w Paryżu na wystawach Sztuki Dekoracyjnej i Kolonjalnej i u nas na P.W.K.

Wieczorem przybiera Dairen osobliwy wygląd. Wszystkie sklepy otwarte do późnej nocy, tłum barwny i wesoły, przeważnie w kimonach, masa ładnych Japoneczek, zapełniają ulice zalane potokami światła; na trotuarach handlarze uliczni rozkładają swój towar, kolorowe latarnie zachęcająco błyszczą przed kawiarenkami japońskimi. Jest to najbardziej ożywiona pora dnia w mieście.

O pół-godziny autem od Dairenu znajduje się ładna, malownicza plaża Hoshigaura, jedyne właściwie eleganckie miejsce kąpielowe na tych wybrzeżach, inne bowiem

plaże okoliczne są nader prymitywne. Wytorny Hotel Yamato w pięknym parku nad morzem, ładne spacerki w górach, wille w ogrodach, bujna roślinność—wszystko to czyni z Hoshigaury uroczy zakątek.

Japoński statek „Choshui Maru“, niewielki i skromny, w dwadzieścia kilka godzin przepływa Morze Żółte, a raczej zatokę Pe-Czzi-Li. Pogoda prześliczna, a góryste okolice Dairenu, widziane z morza, zielone i skaliste zarazem, pełne krętych zatoczek, są niezmiernie malownicze. Statek długo płynie wśród skalistych wysp, ozłoconych różowym blaskiem zachodu, zanim osrebrzy je światło księżyca, aż znikną w oddali,



Świątynia Nieba.

Potem już, aż do następnego dnia, nie widać nic prócz morza i nieba.

Ład chiński, po malowniczym Dairenie, smutnie wylania się z morza. Płaskie, szare, błotniste laguny, nędzne lepianki z błota, szare brudne budowle, koszary czy magazyny—tak się przedstawia Tang-Ku, skąd pięć godzin tylko pociągiem dzieli od Pekinu.

Późnym już wieczorem wśród ciemności,

zamajaczyła za oknem wagonu jakaś budowla kolosalna, fantastyczna, jak senne widziadło: jedna z bram Pekinu. A wkrótce potem autobus hotelowy wysadził nas w wielkim hallu Hotel de Pekin. Jazz, tańczące pary, restauracja na tarasie hotelowym na szóstym piętrze, niezliczeni boye w białych chałatach i błękitnych kurteczkach—w dole miasto ogromne, tajemnicze, schowane wśród ogrodów, a nad głową, zamiast dachu, wyiskrzzone niebo...

Pekin to najdziwniejsze miasto pod słońcem, niepodobne do żadnego innego, zdumiewające i oszałamiające Europejczyka na każdym kroku. Otoczone ogromnym murem zamyka w sobie kilka miast, a każde z nich również objęte jest pierścieniem murów. Miasto chińskie, miasto mandżurskie zwane również tatarskim, dzielnica poselstw „Legations'Quarter“, miasto cesarskie, a w sercu jego miasto zakazane „Forbidden City“, ongiś niedostępne dla zwykłych śmiertelników, dziś otwarte dla wszystkich za niewielką opłatą. Forbidden City to olbrzymi kompleks kilkudziesięciu pałaców, świątyń, pawilonów, ogromnych dziedzińców, marmurowych tarasów, schodów i krużganek. Staje się bezradnym wobec tej wspaniałości i minionej potęgi, tych nieograniczonych możliwości, którymi rozporządzali zdetronizowani władcy Chin. Dziś w niektórych pałacach zakazanego miasta znajdują się zbiory muzealne, bezcenne skarby sztuki chińskiej, a właściwie tylko znikome jej resztki—to co nie zostało zagrabione, zrabowane, lub wywieziono do Szanghaju w obawie najazdu na Pekin. Inne pałace stoją puste lub zamknięte, w wielu świątyniach znać ślady wandalizmu i zniszczenia. Pustką i opuszczeniem wieje z tych wspaniałych pałaców; bujna trawa porasta nie tylko wśród marmurowych płyt dziedzińców lecz często również i na cudnych majolikowych dachach pałaców. Konserwacja bezcennych skarbów architektury kosztuje drogo, a skarb państwa jest pusty.

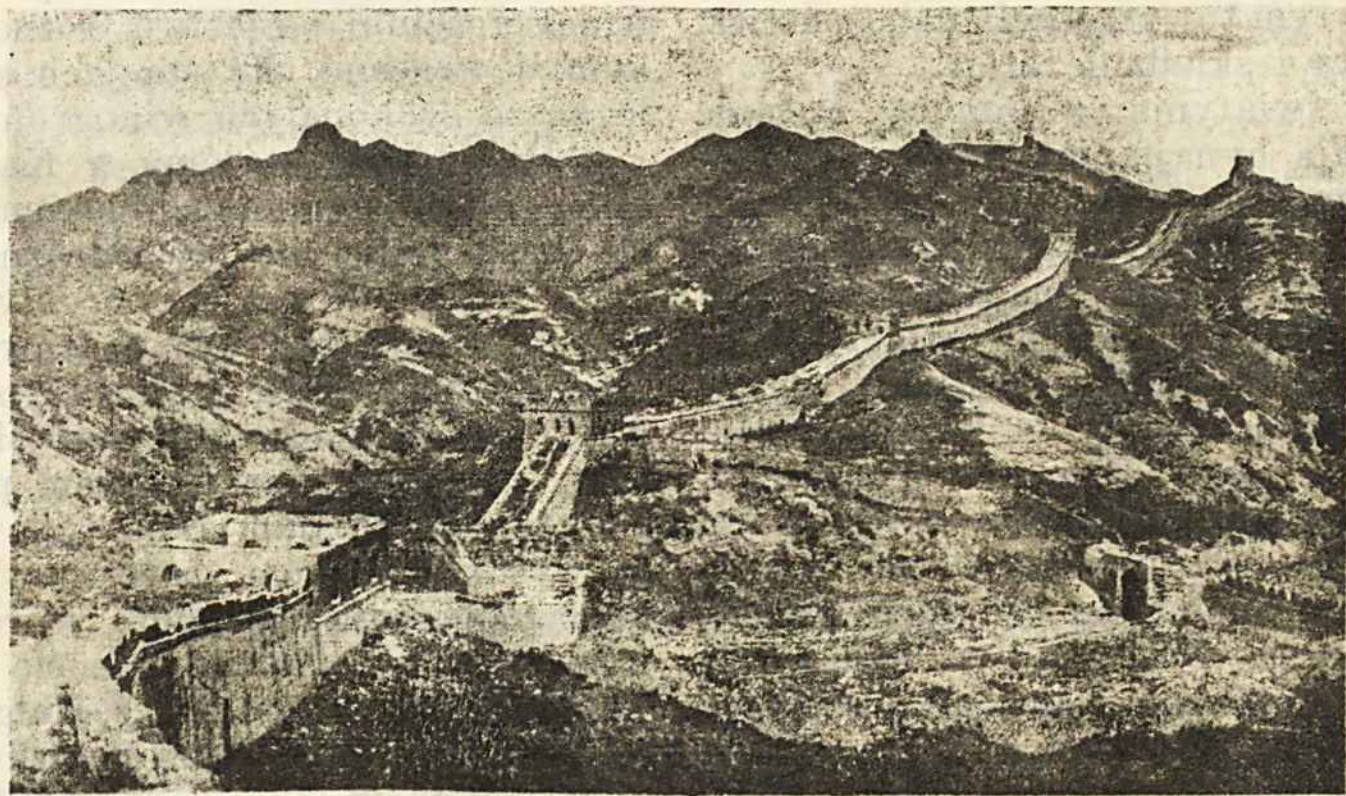
W obrębie miasta cesarskiego znajdują się cudne ogrody Zimowego Pałacu, („Pei-Hai“) o stawach porośniętych różowemi lotosami, o galerjach ażurowych nad wodą, fantastycznych pagodach i wysoko wzniesioną, strzelistą świątynią Buddy, na wyspie, roztaczającego swą dobrotliwą opieką nad parkiem i pałacem. Tuż niedaleko wzgórze, ogrody i pałac Coal-Hill, czyli „Mei-Szan“ rezydencja ostatniego małego cesarza chińskiego, Hsun Tung; w ogrodach

Mei-Szan zginął tragiczną śmiercią ostatni cesarz z dynastji Mingów, Czung-Czeng, który powiesił się na drzewie akacjowem. W miejscu tem po dziś dzień rośnie akacja, aby uwiecznić śmierć ostatniego cesarza chińskiej rasy. W sąsiednim parku Kung Yuan, wśród pięknych kwietników i rosarium, w kolosalnych kadziach hodują fantastyczne, do kosztownych klejnotów podobne, rybki chińskie złote, srebrne, czarne, szmaragdowe, koralowe i koloru opalów. Tu również, w pobliżu, znajduje się świątynia przodków w parku stuletnich drzew i prywatne apartamenty cesarzów i ich żon, w labiryncie cienistych dziedzińców i ogiódów.

W obrębie miasta cesarskiego wreszcie znajdują się uniwersytet i piękna biblioteka publiczna, nowoczesna budowla w starym chińskim stylu oraz Pei-Tang—kościół Zbawiciela i misja katolicka, wraz z Nun-

jeszcze w XIII w przez Kublaj-Chana z Mongolskiej dynastji, gdzie można oglądać przepięknie rzeźbione w bronzie instrumenty astronomiczne, udajemy się na drugi koniec miasta tatarskiego do słynnej świątyni Konfucjusza i klasztoru Lamów.

Szereg starożytnych świątyń Konfucjusza w cienistym parku tuji, uderza martwą ciszą i opuszczeniem; wszystko powoli chyli się tu ku niechyłnej ruinie. Nikt, zda się nie odwiedza świątyń mistrza i uczniów jego, pełnych powagi i skupienia; nikt nie stąpa po pięknych marmurowych mostach, tarasach i dziedzińcach. Raz w rok, jakoby, odbywa się tu nabożeństwo. Nieco więcej życia panuje w sąsiednim klasztorze Lamów; jest on zamieszkały przez paruset mnichów; w niektórych świątyniach odbywają się nabożeństwa i słychać monotony szmer modlitw. Ongiś, za czasów cesarstwa, mieszkało tu, w klasztorze, 3000 lamów, przyjeżdża-



Wielki Mur Chiński

ejaturą i pałacem biskupim; w murach Pei-Tang kilkudziesięciu Europejczyków i około 3000 Chińczyków chrześcijan broniło się ongiś przez dwa miesiące przeciw tłumom bokserów zanim nie nadeszła odsiecz.

Przestrzenie w Pekinie są ogromne, a głównym sposobem komunikacji są riksze, bez których nie sposób się obejść. Ci nigdy nie zmęczeni szybkobiegacze godni są rzeczywiście podziwu—i współzucia. Ilość ich w Pekinie dochodzi podobno do 50.000 tysięcy. Bez rikszy cudzoziemiec w Pekinie ezuł by się prawdziwie bezradnym.

Za poradą więc rikszy, wstąpiwszy po drodze do starożytnego obserwatorium, na murach Tatarskiego miasta, założonego

ły tu pielgrzymki z Mongolji i dalekiego Tybetu. Dziś kolosalny posąg Buddy w jednej ze świątyń odwiedzają przeważnie turyści a oprowadzający mnich skwapliwie i chętnie przyjmuje skromne datki.

Przez wielką, szeroką i zgiełkliwą ulicę Chien-Men w chińskim mieście prowadzi droga do Świątyni Nieba. Chien-Men jest dzielnicą najbardziej handlową, gdzie mieszczą się bazyry wyrobów chińskich: hafiy srebra, emalje, cloisonné, kryształy i różniete kamienie—prócz pięknych chińskich dywanów które koncentrują się w dzielnicy Hatamen. Tu najlepiej można obserwować ruch, zgiełk i życie uliczne chińskie. Już poza obrębem miasta, naprzeciw świątyni

Rolnictwa, znajduje się olbrzymi park, zamknięty, jak wszystko w Pekinie, wysokim murem, stanowiący piękna oprawę dla świątyni Nieba. Główna z pięciu świątyń, otoczona koncentrycznymi marmurowymi tarasami, odcina się na tle błękitu nieba purpurą swych ścian i ciemnym szafirem dachów, jak drogocenny klejnot. Na drugim końcu obszernej esplanady wznosi się Ołtarz Nieba—cztery olbrzymie okrągłe tarasy z białego marmuru, otoczone rzeźbionymi balustradami i połączone schodami. W centrum najwyższego tarasu znajdować się miał środek świata. Ołtarz Nieba jest podobno najstarszym zabytkiem w Pekinie, choć główna świątynia została wybudowana w XV w. przy trzecim cesarzu z dynastji Mingów. W Świątyni Nieba, zwanej również Świątynią Szczęśliwego Roku, cesarzowie chińscy odprawiali raz w rok, w pierwszym miesiącu chińskiego roku, uroczyste modły aby uprosić niebo o pomyślny rok. Ceremonjom tym towarzyszyły nabożeństwa, tańce, muzyka i składanie ofiar.

Pałace i świątynie w samym Pekinie nie wyczerpują bynajmniej wszystkich godnych widzenia osobliwości tego przedziwnego miasta. W okolicach Pekinu, w Western Hills (Zachodnie Góry) znajduje się cały szereg niezmiernie ciekawych pałaców i świątyń—jak świątynia Spiącego Buddy, Jade Fountain Pagoda, Świątynia Pięciu Pagód, Świątynia Wielkiego Dzwonu, Pa-Ta-Szu, wspaniałe grobowce Mingów z szeregiem kamiennych zwierząt i posągów na drodze. Do najciekawszych należą Summer Palace, letnia rezydencja cesarska w cudownym parku oraz prześlicznie położona świątynia Pi-Yun-Tse, czyli świątynia Chmury Zielonego Nefrytu, w jednej z sal której znajduje się 500 złoconych figur 500 uczniów Buddy.

Na linii kolejowej Pekin-Kałgan, o 4 godziny od Pekinu ze stacji Ch'ing-Lung-Ch'iao (Most Zielonego Smoka) w półgodziny na osłach dojeżdża się do stóp Wielkiego Muru, którego fantastyczne skręty zdaleka widnieją na granicach gór, Wielki Mur ma wiele odnóg i rozgłęzień. Ta niezwykła, prawdziwie cyklopowa budowla, podziw wzbudza swą potęgą, której dotychczas nie zmógł jeszcze najgroźniejszy wróg—czas. Mur wspina się na najwyższe szczyty i znów schodzi w dół. Można po nim iść bez trudu, miejscami tylko trzeba obchodzić dołem części muru, które zawaliły się w gruzy. Widok z Muru na góry okoliczne

roztacza się niezwykle, wspaniały i groźny.

Ching-Lung-Ch'iao to już zwykły kres podróży normalnych turystów. Trzeba już bardziej zapalonych amatorów egzotyki chińskiej aby—miast wrócić koleją do Pekinu, udać się w przeciwną stronę, ku Mongolji, do Kałganu. Pociąg chiński na tej linii jest bardzo osobliwy. Wagony są wprost nieprawdopodobne, pociągi chodzą jak im się podoba, spóźniają się o kilka godzin, miejscami zwalniają biegu i zatrzymują się długo po drodze bez wyraźnej potrzeby. Pociąg zwolna ale stale wznosi się w górę a krajobraz staje się coraz dzikszy i nabiera jakiegoś mongolskiego charakteru. Szaro-różowe skały, piaszczyste wydmy, szerokie kamieniste łożyska rzek, góry posępne i nagie, skaliste wąwozy—a na tle skał czasem sznur kroczącyca wielbłądów. W pociągu sami Chińczycy; mimo że rozmowa polsko-chińska jest raczej utrudniona, nie zniechęca to ich bynajmniej. Są nader gościnni i częstują różnymi przysmakami i owocami, Na stacjach sprzedają całe kosze doskonałych winogron.

Późną nocą stajemy w Kałganie. Tłum riksów z papierowymi chińskimi latarkami rzuca się natrętnie na podróżnych, wydierając ich sobie wzajemnie. Myśl o noclegu w hotelu chińskim jest co prawda niepokojąca, ale na szczęście okazuje się, iż jest w Kałganie czysty hotelik rosyjski, utrzymywany przez rzuconą tu losem parę starych emigrantów Rosjan. Dom typowo chiński; za wysokim murem parterowy czworobok, którego pokoiki wychodzą wprost na podwórze-ogródek. Zimno daje się tu we znaki po pekińskim upale, gdyż Kałgan leży na wysokim płaskowzgórzu na wysokości około 900 metrów.

Kałgan, starożytne miasto na granicy Mongolji jest punktem skąd wychodzą karawany w głąb Mongolji, przez Gobi; dawniej koncentrował się tu handel futer i wtedy szły karawany z Urgi, Kiachty, przynosząc futra ze stepów i gór mongolskich. Odkąd Zewnętrzna Mongolja jest w ręku Sowietów, handel ten zmniejszył się znacznie, mimo to jednak Kałgan zachował znaczenie punktu aprowizacyjnego i ostatniego etapu lub punktu wyjścia dla karawan mongolskich. Położony nad kamienistą rzeką, w szerokiej dolinie wśród gór szaroróżowych, tak charakterystycznych dla Mongolji, nie pozbawiony jest surowego i posępnego piękna. Na krańcu miasta przechodzi zewnętrzny Wielki Mur i ginie gdzieś

wśród skalistych gor. Miasto jest duże; rozległe. Europejczyków zaledwie kilkuset. Parę świątyń w mieście i starych pałacy, malowniczy klasztor lamaicki wysoko w górach nade wszystko jednak ciekawy jest krajobraz miasta i ludności, typy Mongołów, podobne do tych, których się widziało w okolicach Chajlaru po drodze z Mandżurji i karawany wielbłądów, spoczywające przed daleką podróżą.

Po powrocie do Pekinu trzeba już myśleć niestety o drodze powrotnej do Charbina. Ale tu również wiadomości są niepewne i sprzeczne co do możliwości podróży lądem. Pisma miejscowe podają zastraszające wieści o bandytach w okolicach Pei-Ta-Ho i Szan-Hai-Kuan rabujących pociągi; z drugiej strony między Mukdenem i Hsin-Kingiem wybuchła podobna dzuma. Trzeba się jakoś prześliznąć między bandytami i dzumą. Po drodze trudno nie zwiedzić Tien-Tsinu—miłe, może najprzyjemniejsze do mieszkania miasto w północnych Chinach, gdyż życie na ogromnych koncesjach ma rytm najbardziej europejski, a uroczy „country club“ daje pojęcie o całym komforcie życia kolonialnego angielskiego, poczem zapuścić się już trzeba w „niebezpieczną“ strefę.

Podróżnych bardzo mało, ani jednego Europejczyka i żadnej kobiety. Ale bandyci widać wypoczywają, gdyż, po całonocnej podróży w bardzo podłym sleepingu chiń-

kim, pociąg staje bez przeszkód w Szan-Hai-Kuan, gdzie raz jeszcze ujrzeć można Mur Chiński schodzący do morza. Granica Mandżuko, rewizja, badanie dokumentów, wszystko to jednak bez żadnych trudności. Jeszcze jeden dzień jazdy, w warunkach zresztą normalnych i z wagonem restauracyjnym, potem ostatni nocleg w Mukdenie. Miasto godne widzenia ze względu na starożytne grobowce dynastji mandżurskiej o 4 kilometry od miasta w pięknym parku. Zapewne, że po cudach Pekinu nie robią już one tak silnego wrażenia, mimo to warto je obejrzeć, gdyż jest to jedyny zabytek chińskiej architektury godny widzenia w Mandżurji. Grobowce mandżurskie przypominają nieco Mingów: jak i tam kamienne zwierzęta strzegą wejścia do świątyni—wszystko to jednak jest znacznie mniejsze, bez szalonego rozmachu, przepychu i przestrzeni budowli pekińskich.

Mukden pozatem nie przedstawia prawie żadnego interesu; duże, współczesne, brzydkie i smutne miasto, dziś zupełnie w rękach Japończyków. Europejczyków bardzo mało, jedyny hotel europejski należy do Polaka. Dzuma jakoś przycichła, choć grasuje gdzieś jeszcze zdala od linii kolejowej. W każdym razie niema już obawy kwarantanny. Jeszcze jedna noc podróży dzieli już tylko od kresu drogi-Charbina.

KAD.

F. Arkin.

USTRÓJ PAŃSTWOWY I PROGRES JAPONJI.

Wyspy Daj—Nippon co znaczy Wielka Japonja, (jak nazywają swoje państwo Japończycy) są dla nas zagadką, dzięki swej oryginalności.

Ciekawem jest zbadać drogi rozwoju państwa Wschodzącego Słońca, tej skomplikowanej maszyny, nie pomijając w badaniu jej duszy i siły życiowej. W przeciwieństwie do Chin, które trzymają się na uboczu, a nawet z pogardą stroną od wszystkiego, co bierze początek poza granicami Państwa Środka, współczesna Japonja usiłuje przyszczepić na swój grunt kulturę i cywilizację europejską. Naród japoński jest bardzo elastyczny. Miał dość siły, aby zerwać ze starymi szkodliwymi tradycjami i naśladować wszystko, co jest pożyteczne w innych państwach.

Dorobek kulturalny Europy, osiągnięty przez nią w ciągu wieków, Japonja zdobyła w przeciągu 60 lat.

Nie było w tem zdobywaniu ślepego naśladownictwa. Było to przesadzanie kultury obcej na grunt rodzimy. Obecnie Japonja zadziwia cały świat olbrzymim swym rozwojem i te małe wyspy na Oceanie Spokojnym już od czasu panowania Mikada Meidzi Tenno (1867 rok) nabierają zna-

czenia wielkiego Imperjum.

Japonja jest krajem o prastarej odrębnej kulturze. W czasach kiedy Europa była jeszcze dzikim kontynentem, Japonja w 86 roku przed N. Chr. przeprowadziła u siebie pierwszy spis ludności. Już w VII wieku przed N. Chr. Japończycy byli narodem dzielnych żeglarzy, których statki kursowały po Japońskim i Żółtem Morzu. Przez dwa z górą wieki przed reformami w wieku 19 Japończycy nie dopuszczali obcych przybyszów na swoje wyspy. Ten okres przeżyła Japonja za zamkniętymi drzwiami, przebywając spiaczkę, która poprzedziła wspaniałą epokę reform.

Od niepamiętnych czasów Japonja tworzyła cesarstwo, lecz cesarz Mikado pochodzenia boskiego, nie posiadał władzy absolutnej, był zbyt nieprzystępny i boski, aby zajmować się sprawami swoich poddanych. Z tej okoliczności skorzystał Szogun, wódz wojsk japońskich i pod pozorem wyłączenia boskiego Mikada w zajmowaniu się licznymi ziemskimi sprawami, opanował władzę administracyjną i prawodawczą w państwie. Ostatnim rodem Szogunów był ród Tokugawa, który zakończył 265-letni okres panowania Szogunów

w Japonji. Ze zniknięciem tego rodu kończy się ustrój feudalny w Japonji. Panowie feudalni byli wysokimi dygnitarzami przy dworze Szogunów, piastowali odpowiedzialne urzędy i mieli wielkie dochody. Ilość feudałów sięgała 285 osób. Feudalowie, władający ziemią, rozpadali się na kilka rang. Najwyżsi—„kokiuszu“ i „dajmidzu“ mieli pod sobą z kolei niższych wasalów. Panowie feudalni rycerze samurajów, czerpali dochody z podatków, pobieranych od chłopów, uprawiających ich ziemię. Samuraje była to szlachta japońska, której książęta używali jako siły zbrojnej do walki z cudzoziemcami i do tłumienia powstań. Z pojęciem samuraja łączy się kodeks etyki rycerskiej „buszydo“ i niepisane święte tradycje rodowe. Kodeks rycerski wymaga od samuraja sprawiedliwości, wierności dla swego suzerena, miłosierdzia, grzeczności, poczucia godności osobistej i całkowitego opanowania wszystkich uczuć i ich przejawów zewnętrznych. Samuraje cieszyli się ogólnym szacunkiem i z ich to środowiska wyłoniła się elita dzielnych późniejszych reformatorów. Chociaż pod względem socjalnym samuraje byli oderwani od ludu, nie tracili z nim jednak żywego kontaktu.

W wieku XIX na widowni ukazuje się klasa zamożnych kupców, a to na skutek szybkiego rozwoju i wzbogacenia się miast. Kupcy często uzależniali od siebie zubożałych samurajów, czy to przez udzielanie kredytów, czy to na skutek związków małżeńskich z podupadłymi rodzinami rycerskimi. W połowie wieku XIX wybucha szereg powstań ludu wiejskiego wywołanych przez ściąganie nadmiernych podatków. Wytworzyła się taka sytuacja, że zarówno Mikado jak i lud wiejski mieli wspólnego wroga w osobie magnatów feudalnych, którzy ograniczali władzę i wpływ cesarza i jednocześnie uciskali i wyzyskiwali lud. To też Mikado cieszył się wielką popularnością wśród warstw rolniczych. W roku 1715 jeden z wykształconych panów feudalnych w dziele p. t. „Nikon Szy“ dowiódł, że Szogun nieprawnie przywłaszczył sobie władzę, która należała tylko do cesarza. Religja panująca Szyntoizm podtrzymywała i pielęgnowała myśl, że cesarz był bóstwem na ziemi i ojcem całego narodu.

Świeże prądy—Konfucjanizm i Buddaizm, które zostały zaniezione do Japonji z Chin, silnie poderwały autorytet Szyntoizmu. Bogini słońca Amaterasu, główne bóstwo Szyntoizmu, została przez duchownych buddyjskich utożsamioną z Buddą, a główne zasady buddaizmu pogarda śmierci i marności życia doczesnego przypadła do gustu masom japońskim.

W wieku XVI przedostała się do Japonji nauka Chrystusa, którą szerzyli pierwsi misjonarze, którzy przyjechali do Japonji na okrętach holenderskich i portugalskich. Wkrótce trafili do Japonji Jezuici, ilość chrześcijan osiągnęła cyfrę 150.000 osób.

Niestety nie wszyscy misjonarze byli ludźmi bez zarzutu. Szybko wybuchł konflikt między chrześcijanami a władzami miejscowymi, chrześcijan zaczęto uważać za element niepożądany i w roku 1603 podczas szogunatu Iyegasu ukazał się dekret, skazujący chrześcijan na wygnanie, wielu poniosło śmierć, a podczas rozruchów w Osaka zginęło około 100.000 chrześcijan. Wkrótce ukazał

się jeszcze jeden dekret, skazujący na wygnanie z wysp japońskich wszystkich cudzoziemców, za wyjątkiem Chińczyków i Holendrów, którzy nie brali udziału w szerzeniu „herezji papieskiej“. Japończykom zabroniono opuszczać granice swego państwa i na skutek tego wytworzyła się kompletna izolacja, w którą weszła Japonja aż do epoki wielkich reform. W tem odcięciu i odosobnieniu się reszty świata miała czas Japonja na wytworzenie swoistej oryginalnej kultury. Zjawiają się znakomici pisarze jak na przykład Czymakacu Monzaemon zwany Szekspirem japońskim. Na czele elity intelektualnej stoją samuraje, którzy przewodzą masom, które również osiągają wysoki stopień rozwoju kulturalnego. Lecz jednocześnie z tym postępem organizm państwowy Japonji ulega coraz większym wstrząsom, wywołanym przez walki wewnętrzne feudałów. Trwa to aż do wieku XIX, kiedy grunt do obalenia dotychczasowego porządku jest już przygotowany. Brakowało tylko ostatniej iskry i taką iskrą, która spowodowała wybuch było wtrącenie się Ameryki i Europy do spraw wewnętrznych Japonji.

W roku 1854 zjawila się w jednym z japońskich portów eskadra amerykańska Perry i zmusiła szoguna do zawarcia umowy handlowej. Trzy lata później analogiczne umowy zostały zawarte z Anglią, Francją i Rosją. Dla okrętów tych państw otwarto wiele portów, jak Osaka, Kobe, i najważniejszy port Jokohama.

Walki i rozruchy wewnętrzne nie ustawały. Dezorganizacja państwa doprowadziła wreszcie do tego, że ostatni szogun z rodu Tokugawa—Keiki zrzekł się władzy na rzecz Mikada w r. 1867. Motywy, które skłoniły Keiki do ustąpienia, nie są znane. Może widział on bezpłodność swej dotychczasowej polityki, a może zdecydował poświęcić swą władzę dla dobra ojczyzny. Ten moment jest początkiem nowej ery. Wstąpienie na tron Mikada Mutsu Hito (1867—1912) i jego panowanie jest epoką wielkich reform, które Japonję feudalną doprowadziły do potęgi współczesnej. Reformy te nie zostały osiągnięte w drodze rewolucji, jedynie w drodze stopniowego planowego rozwoju.

Wielki Mutsu Hito rozpoczął reformy od skasowania ustroju feudalnego: władcy feudalni zrzekli się dobrowolnie swoich posiadłości ziemskich na rzecz państwa. Rząd również zajął się dołą samurajów. Chłopi zostali uwłaszczeni i obdzieleni ziemią, za co musieli płacić podatki. Zniesiono różnice kastowe, wprowadzono dla wszystkich obywateli jednakowe sądownictwo, zezwolono na zawieranie małżeństw mieszanych. Dekret z dnia 25 grudnia 1872 roku wprowadził powszechną służbę wojskową. Nareszcie w roku 1889 ogłoszono konstytucję „Kempoo“ składającą się z 76 paragrafów. W roku 1890 zwołano pierwszy parlament. Głównymi instytucjami, które ustanowiła konstytucja są: cesarz, Tajna Rada, Gabinet Ministrów, Parlament oraz prawo i system wyborczy. Na czele państwa stoi cesarz, w którego imieniu rządzi krajem gabinet ministrów. Parlament składa się z dwóch izb—Wyższej Kudzokuin i Niższej—Szuszyn. Wyższa jest izbą lordów, niższa izbą gmin. Posłowie wybierani są na przeciąg 4 lat. Kobiety są pozbawione prawa wyborczego. Parlament jest władzą prawodawczą w sto-

sunku do Rządu przysługuje mu prawo interpelacji.

Wobec tego, że prawo wyborcze ograniczone jest przez census majątkowy, głosowanie do parlamentu japońskiego jest równe, bezpośrednio, tajne, lecz nie powszechne. Tajna Rada jest organem doradczym Mikada, składa się ona z 26 członków, którym przysługuje prawo wyjaśniania kwestyj spornych i spraw dotyczących polityki zagranicznej.

Władza wykonawcza należy do Gabinetu Ministrów, który powoływany jest przez Mikada.

Obecnie w Japonii istnieją dwa główne stronnictwa polityczne: Minseitō—stronnictwo ludowe, którego przywódcą jest obecnie baron Wakacuki i Seijūkai—stronnictwo wojenne, którego przywódcą jest Sudzuki, a twórcą był książę Itto. Ostatnim bardzo popularnym liderem tej partii był minister Inukai, zabity przez zamachowców w lecie roku 1933. W końcu grudnia 1933 odbyło się w Tokio wspólne zebranie przywódców obu stronnictw w celu porozumienia i wyjaśnienia dalszych losów japońskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Takie porozumienie się koniecznym jest dla Rządu japońskiego ze względu na ciężką sytuację, w której się znajduje obecnie imperjum japońskie. Ostatnio rząd przygotował cały szereg ważnych reform państwowych. Wśród nich istnieją projekty zmian dotychczasowego prawa wyborczego, projekt prawa o robotnikach, oraz projekt o prerogatywach rządu w kwestiach handlu zagranicznego.

Wracając do reformy Mutso Hito, należy zatrzymać się na reformie sądownictwa.

Niebacząc na to, że Japonia udostępniła niektórym swe porty dla cudzoziemców, nadal jednak była uważana przez tych ostatnich za kraj barbarzyńców, którego sądownictwo nie budziło zaufania. To też na terenie Japonii istniały europejskie sądy konsularne. Dumni Japończycy nie mogli znieść takiego poniżenia, że ich sądy egzystują tylko dla nich i nie mają żadnej mocy wobec cudzoziemców. Nareszcie w roku 1889 była przeprowadzona gruntowna reforma sądownictwa, usunięto przestarzałe formy prawne, oddzielono władzę administracyjną od sądowej, wprowadzono nowy system więzienny. Wskótce nastąpiło podpisanie umowy między Anglią w osobie lorda Kimberlay'a a Japonią w osobie posła Aoku, na której mocy Anglia zrzekała się sądów konsularnych dla swych obywateli za co otrzymywała wolny dostęp na całe terytorjum Japonii. Za przykładem Anglii poszły i inne państwa europejskie i Japonia stała się w ten sposób równoprawnym członkiem w rodzinie narodów kulturalnych. Mikado wydał odezwę do swych poddanych, nawołując ich do sprawiedliwego i życzliwego traktowania cudzoziemców; nawet duchowni buddyjscy nawoływali do tolerancji religijnej i gościnności. W ten sposób Japończycy otworzyli bramy swego państwa dla handlu zagranicznego na warunkach przewidzianych przez prawo międzynarodowe. Japonia otrzymała szereg przywilejów, ale jednocześnie podjęła się przestrzegania szeregu zobowiązań.

Po obaleniu dawnego ustroju Japończycy zabrali się do pracy twórczej i zaczęli opracowywać nowy kodeks prawny zamiast dawnego, wzorowanego całkowicie na prawodawstwie chińskim.

Podwaliną prawa karnego stał się kodeks Napoleona, a kodeks cywilny został ułożony i opracowany przez Francuza Buossonada i Niemca Roslera na podstawie wzorów francuskich i niemieckich. Kodeks prawa handlowego wzorowano na kodeksach niemieckim i angielskim. Sądy japońskie dzielą się na sądy grodzkie sądy okręgowe sądy apelacyjne i sąd wyższy. Do kompetencji tych sądów należą sprawy karne i cywilne. Zachowana jest zasada nieusuwalności sędziów i jawności rozpraw sądowych. Przysięgę sądową religijną zastąpiono uroczystym wyznaniem.

W 1925 roku wydano edykt o walce ze szkodliwymi prądami (to znaczy z dążeniami do zmiany panującego ustroju politycznego i zniesienia własności prywatnej; ten edykt dotyczy również cudzoziemców).

W roku 1928 wprowadzono sądy przysięgłych, składających się z 12 członków. Do ich kompetencji należą sprawy, za które karze się więzieniem od 3 lat aż do kary śmierci.

Zreformowano też oświatę ludową, która jest podwaliną życia kulturalnego i dobrobytu kraju. Japoński minister oświaty Okuma powiedział że potęga państwa zależy nie tylko od woj ska ale również i od poziomu powszechnej oświaty. W roku 1872 Mikado wydał edykt, wprowadzając przymusowe wykształcenie dla dzieci od lat 6 do 12 w bezpłatnych szkołach powszechnych. Edykt ten traktował sprawę kształcenia dzieci jako sprawę państwowej wagi i wskazywał na konieczność szybkiej jej realizacji. Szkoły ludowe utrzymywane są przez prefektury i miasta. Program szkolny jest do pewnego stopnia tendencyjny nauka religii jest usunięta ze szkół. Punktem ciężkości nauczania jest wpojenie miłości do ojczyzny, którą uosabia Mikado. Wykłady etyki są źródłem rozwoju moralnego dobrego Japończyka. W ten sposób oświatowa „politgramota“ została wprowadzona w szkołach japońskich jeszcze przed powstaniem Rosji Sowieckiej. Szkoły udzielają wiele czasu na naukę, etykiety i sportu. Szkołę średnią reprezentuje gimnazjum, szkoła realna, seminarja nauczycielskie i szkoły zawodowe. W Japonii istnieje 200 szkół wyższych, na które się składają uniwersytety, szkoły techniczne, konserwatoria i inne. Wiele uwagi zwraca się na wykształcenie kobiety, stworzono kadry nauczycielek, lekarek, prawniczek. Japończycy mają słabe zdolności do nauk abstrakcyjnych, lecz w dziedzinie nauk doświadczalnych zadziwiają nieraz swoim talentem. Japończycy wybrali z nauki europejskiej i amerykańskiej to co było najlepszego; na tym fundamencie wzniesli potężny gmach swego narodowo-militarnego państwa, w którego życiu czerwoną nicią przebiega nacjonalizm i imperjalizm, głoszący hasło: „Azja dla Azjatów pod egidą Japonii“.

Z kolei powiemy parę słów o gospodarce ekonomicznej Japonii. Rozwój ekonomiczny Japonii da się podzielić na 4 okresy: pierwszy od upadku starego ustroju—t. zn. od roku 1868 do 1894. W okresie tym powstaje przemysł fabryczny, zaczyna się europeizacja kraju, rozwija się system finansowo-handlowy. Tokio zaczyna odegrywać pierwszorzędą rolę, jako centrum polityczno-ekonomiczne.

Drugi okres trwa od roku 1894 do wojny światowej. W okresie tym Japonia zdobywa For-

możę i otrzymuje kontrybucję od Chin. W roku 1902 zawiera aljans z Anglią, wymierzony przeciwko Rosji i zapewniający skuteczną konkurencję z Ameryką na rynkach Dalekiego Wschodu.

W okresie tym Japonia zajmuje Koreę, a w roku 1905 odnosi świetnie zwycięstwo nad Rosją, zdobywając południowy Sachalin, Port-Artur i usadawiając się silnie w południowej Mandżurji.

Trzeci okres trwa od roku 1914 do 1920 i jest złotym wiekiem Japonii. Niemcy wycofują się z Dalekiego Wschodu; Ameryka jest zmuszona podzielić się rynkami z Japonią na Pacyfiku.

Czwarty okres najnowszy charakteryzuje kryzys ekonomiczny. Do roku 1930 Japonia odczuwa kryzys w związku z niedawnym trzęsieniem ziemi oraz powiększeniem cel wwozowych przez niektóre państwa kolonialne, a także na skutek ogólnego kryzysu światowego. Nie bacząc na te trudności, Japonia dzięki rozwojowi kolei żelaznej, silnej flocie morskiej i udoskonalonej technice lotniczej, posunęła rozwój ekonomiczny tak daleko naprzód, że nie ma dziś rodzaju przemysłu, któryby nie był uprawiany w Japonii. Warunki naturalne, położenie geograficzne i klimat wysp sprzyjają rozwojowi gospodarki rolniczej. Do tej dziedziny należą: rolnictwo, ogrodnictwo, jedwabnictwo, leśnictwo, uprawa krzewu herbacianego, hodowla bydła, rybołówstwo, uprawa trzciny cukrowej, tytoniu i indygo. Głównymi przedmiotami uprawy są ryż, pszenica i jęczmień. Kultura ryżu zajmuje połowę całej uprawnej ziemi. Od roku 1921 istnieje prawo ryżowe, które reguluje kwestje zewnętrznego i wewnętrznego handlu ryżem. Cło na ryż importowany jest bardzo wysokie. 45% całego eksportu Japonii stanowi jedwab-surowiec, wywożony głównie do Ameryki. W ciągu ostatniego dziesięciolecia Japonia przekształciła się w kraj rolniczo-przemysłowy, a to na skutek bezpośredniego kontaktu między gospodarką rolniczą a przemysłem. Powstanie przemysłu fabrycznego w Japonii przypada mniej więcej na okres od roku 1850—1870. Główną gałęzią przemysłu japońskiego jest przemysł włókienniczy, który zatrudnia 50% wszystkich robotników. Eksport wyrobów włókienniczych dochodzi do 700 milionów yen rocznie. Wytwory przemysłu gorzelniczego i młynarskiego są głównie eksportowane do Chin i Indji Brytyjskich. Rozwija się również przemysł chemiczny, metalurgiczny i techniczny, które zatrudniają do 160 tys. robotników.

Japonia ma stosunkowo niewiele bogactw naturalnych i zależną jest pod tym względem od rynków zagranicznych. Wytwory przemysłu papierniczego dają 49% swej produkcji na eksport.

Państwo ma monopol na tytoń, sól i kanifolję.

Głównymi ośrodkami przemysłu są Osaka, Tokio i Jokohama.

W roku 1933 Tokio liczyło 5.486.200 ludno-

lu działalności dyplomatycznej.

Warunki ekonomicznego rozwoju Mandżurji i jej możliwości ciekawią P. Ministra, z tego względu, że jest on posłem w Japonii, sąsiadującym z Mandżug państwie.

P. Minister podkreślił, że rząd R.P. dąży do nawiązania bliższych stosunków

ści i było piątem co do wielkości miastem na świecie.

W roku 1932 ludność Japonii razem z koloniami wynosiła 92 milj., przyczem mężczyzn jest o 354,200 osób mniej niż kobiet. W wieku XX liczba urodzin maleje, a śmiertelność wzrasta.

Przemysł japoński łączy się w olbrzymie koncerny, z których najważniejsze są Mitsui, Iwami i Fuyo. Trudno wyliczyć wszystkie przedsiębiorstwa, należące do tych związków. Wzmocniona konkurencja na rynkach światowych zmusiła Japonię do obniżenia cen na towary, co spowodowało zmniejszenie się dochodów. Kapitałisci japońscy złożyli ciężar tych strat na warstwę robotniczą, skracając zarobek i ilość zatrudnionych.

Przemysł japoński zatrudnia kobiety, których praca jest o 50% tańsza od pracy mężczyzn.

Do ujemnych stron życia ekonomicznego Japonii należą trudne warunki pracy robotniczej. Dzień roboczy trwa 11 godzin dla robotników w wieku nie mniej niż 16 lat. Prawo socjalne z roku 1926, omawiając ten stan rzeczy, zaznacza, że w niektórych wypadkach długość dnia roboczego może być przedłużona, a wiek robotników może być młodszy.

Japonia zasypuje rynki zagraniczne masą swoich towarów, sprzedając je za bajecznie taną cenę i w ten sposób zwalcza swoich konkurentów. W październiku roku 1933 eksport przewyższał import o 3.191.601 yen. Wzmocnienie japońskiego eksportu znowu czyni aktualnymi obawy żółtego niebezpieczeństwa, które występują narażenie jako dumping ekonomiczny, aczkolwiek Japończycy starają się przekonać świat, że japoński dumping nie istnieje. Motywują to tem, że w Japonii nie ma przymusu robotniczego oraz że eksporterzy japońscy nie sprzedają towarów za cenę niższą od ich wartości (co nie zawsze zgadza się z rzeczywistością).

Po skasowaniu nierównych umów w końcu XIX stulecia, Japonia rozwinęła eksport i import, stworzywszy mocną flotę handlową i wojenną.

W roku 1933 wydała Japonia na potrzeby militarne 937.432.000 yen, co według źródeł japońskich stanowi 30% ogólnego budżetu Japonii.

Od początku ery Meiji Japonia Stoczyła trzy wielkie wojny z Chinami, Rosją i Niemcami i ze wszystkich wyszła zwycięsko.

Obecnie Japonia po wystąpieniu z Ligi Narodów dąży nie do rozbrojenia, lecz do równości zbrojeń.

Reasumując to wszystko widzimy, że naród japoński dzięki pracowitości i cierpliwości, nie bacząc na częste kataklizmy i trudności polityki zagranicznej, osiągnął swój cel mocarstwowość państwa, z którego zdaniem liczy się cały świat.

F. Arkin.

handlowych z Dalekim Wschodem, co tkwi zarówno w interesach Polski, jak i państw Dal. Wschodu. Polskę najmniej ciekawią kwestje polityki azjatyckiej.

P. Mościcki z zadowoleniem stwierdził, że Japonia miejscowa jest lojalna względem władz Mandżugo.

—ski.

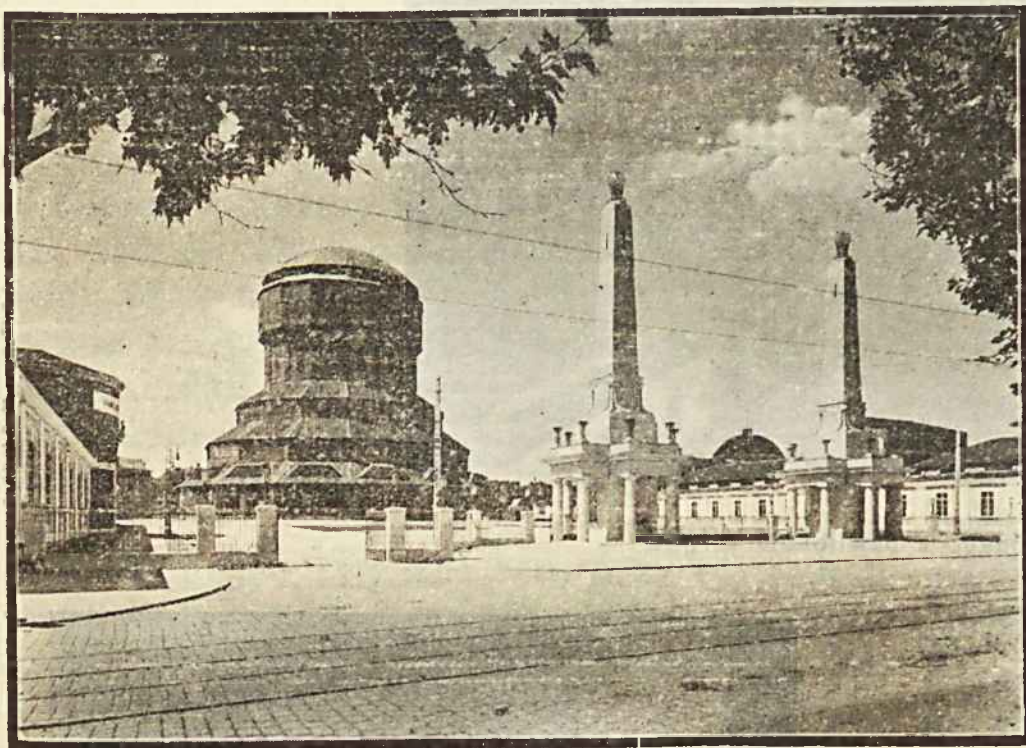
TARGI POZNAŃSKIE.

Najlepszym dowodem olbrzymich zdobyczy, jakie osiągnęła Polska w stosunkowo bardzo krótkim okresie niepodległości na polu ekonomiki, są cyfry obrotów polskiego handlu zagranicznego. Te zdobycze ilustrują najlepiej Targi Poznańskie, któ-

reżenie dla Polski, gdyż dzięki nim kraj nasz nawiązuje bliższe stosunki ekonomiczne z różnymi państwami. Targi te są łącznikiem pomiędzy przemysłem polskim a zagranicznymi. Wskazują one, że jakość wyrobów naszego przemysłu ciągle się polepsza, dorównując, a często przewyższając wyroby innych krajów. Że to znaczenie Targów jest należycie zrozumiane oraz, że produkcja przemysłu polskiego stoi na bardzo wysokim poziomie wskazują następujące cyfry; ostatnio Targi Poznańskie odwiedziło 110.000 osób, a wszystkie towary, wystawione na Targach zostały sprzedane w ciągu pierwszego tygodnia.

Znaczne zakupy poczynili kupcy Francji, Niemiec, Szwecji, Finlandji, Austrii i Jugosławji.

Przemysł polski może konkurować z przemysłem innych krajów dzięki wysokiej wartości swych wyrobów oraz stosunkowo niskim



Główny wejście do Międzynarodowych Targów Poznańskich.

re już od 12 lat reprezentują przemysł krajowy. Od sześciu lat Targi Poznańskie stały się targami o światowym znaczeniu. Podkreśla to stale prasa amerykańska, która pilnie sledzi za rozwojem Targów i sumiennie informuje o nich Stany Zjednoczone.

Oto co pisze oficjalny dziennik amerykański: „Poznańskie Targi Międzynarodowe są głównymi z pośród innych sześciu europejskich targów“.

W roku 1925 w Targach wzięło udział 920 przedstawicieli polskiego i cudzoziemskiego przemysłu; w roku 1926-1400; w roku 1928-1620; w latach ostatnich ilość wystawowców jeszcze bardziej wzrosła.

Widać stąd, że ilość firm uczestniczących w Targach stale się powiększa. Na podstawie wiadomości z Poznania należy przypuszczać, że w roku bieżącym w Targach weźmie udział dwa razy więcej firm niż w roku 1926.

Prawie 50% uczestniczących w Targach stanowią cudzoziemcy. Z Europy, Azji, Ameryki i Afryki bierze razem udział około 30 państw.

Targi Poznańskie mają olbrzymie zna-

cenom.

Wyroby polskiego przemysłu włókienniczego (Bieńsko) mało mają równych sobie w Europie i Ameryce, wyroby fabryk łódzkich i żyrardowskich nie mają konku-



Ogólny widok Targów Poznańskich.

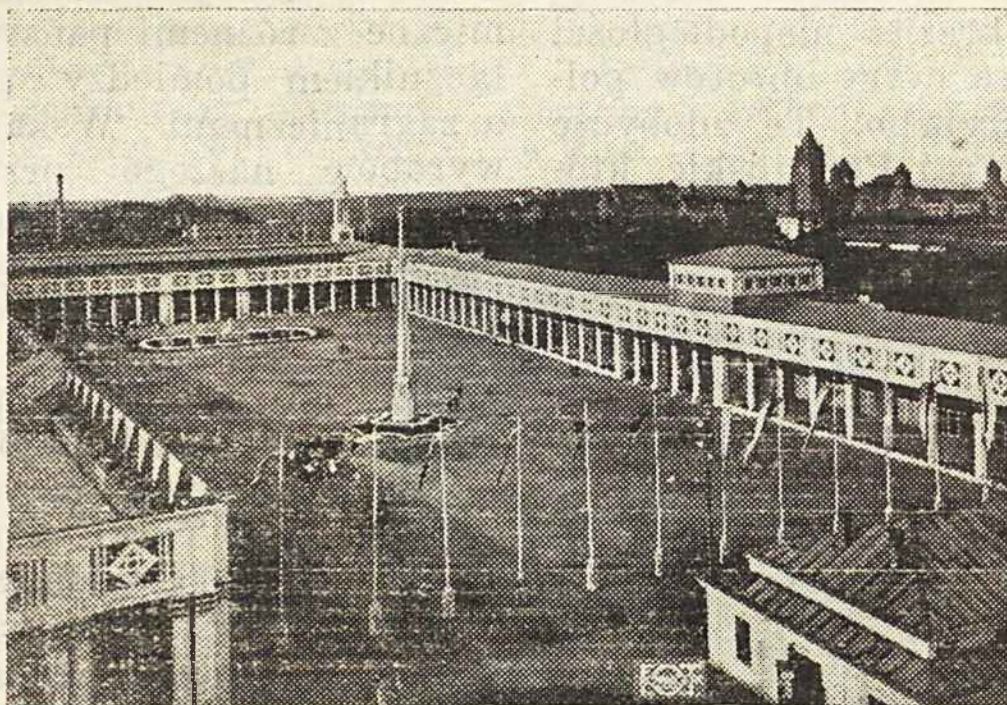
rentów.

Przemysł żelazny i maszynowy w ciągu ostatnich lat kilku zdobył sobie zasłużone uznanie nie tylko w Europie lecz również w Ameryce i Afryce. Polska wyeksport-

towała do tych krajów znaczną ilość szyn, lokomotyw, maszyn, rur i t. p.

Polski rynek przedstawia wielką war-

zatrudniając znaczną ilość urzędników. Biuro to ma na celu propagandę ekonomiczną Targów Poznańskich.



Widok jednego z pawilonów Targów

tość dla Dalekiego Wschodu, specjalnie dla Chin i Mandżugo, aczkolwiek państwa te nie brały dotychczas udziału w Targach Poznańskich. Polska może dać państwom tym nietylko wielki wybór towarów, ale również potrzebuje ona surowców chińskich



Pan Lewicki—przedstawiciel Targów Poznańskich na Dal. Wschodzie.

i mandżurskich dla swego przemysłu.

Oficjalnie Targi Poznańskie odbywają się tylko przez krótki okres czasu, faktycznie jednak trwają one przez cały rok. Przez cały rok też pracuje biuro Targów,



Stylowe kolumny w jednym z pawilonów Targów Poznańskich

GODŁO JAGIELLONÓW.

Heraldyka była od początku instytucją nawskroś europejską; najwyżej stała na zachodzie, zwłaszcza we Francji. Polska, którą łączyły liczne więzy z zachodem, a w pierwszym rzędzie z Francją, przyswoiła ją sobie dość wcześnie (mniej więcej od r. 1310 widnieją na pieczęciach rycerstwa

polskiego godła herbowe).

Ale trzeba pamiętać, że w wiekach średnich, tuż za wschodnią granicą Polski, zaczynała się Azja, w której o europejskich zwyczajach nie miano pojęcia. Nie znano też herbów ani na Litwie ani tembardziej w Moskwie.

Wielcy książęta litewscy, posiadając rozległe państwo i stosunki z zagranicą mieli swą kancelarję, a przeto potrzebowali też pieczęci. W wiekach średnich, kiedy znajomość pisma nawet wśród najznamienitszych była bardzo rzadka, każdy rycerz, nie mówiąc już o książątach, posiadał oprócz herbu pieczęć, która była jak gdyby portretowem wyobrażeniem jego własnej osoby (coś w rodzaju naszych dzisiejszych fotografij na paszportach). Obowiązywały przytem powszechnie ustalone formy: zwykłego rycerza wyobrażano w całej postaci stojącego w zbroi; księcia—na koniu, króla—na tronie. Do tego dodawano odpowiedni napis, oraz herb przynależny danej osobie. Prawie wszyscy książęta polscy, piastowicze, posiadali takie pieczęcie, na których wyobrażeni byli jako jeźdźcy na koniu przeważnie z dodaniem orła białego, jako herbu.

Naśladując zwyczaj ten, przyjęty tak u nas w Polsce, jak i w całej Europie, sporządzić sobie kazał podobną pieczęć W. ks. litewski Olgierd. Po raz pierwszy spotykamy ją na traktacie zawartym między Olgierdem a Kazimierzem Wielkim w r. 1366. Wielki książę wyobrażony jest, zgodnie ze zwyczajem, jako rycerz, w pełnej zbroi, na koniu, ale bez herbu, którego nie posiadał.

Wzorem W. księcia podobne pieczęcie sporządzili sobie również inni książęta litewscy.

Tak powstała „Pogoń“, która pierwotnie nie była wcale herbem ani państwowym litewskim, ani rodu wielkoksiążęcego, lecz tylko osobistą pieczęcią księcia.

Co się tyczy krzyża podwojnego, to, jak wiadomo, krzyż taki został nadany przez papieża Witoldowi za zasługi przy chrystjanizacji Litwy. Witold był tem wielce zaszczycony, krzyż ten niecopóźniej umieszczono na tarczy jeźdźca. Z krzyżem węgierskim, także „lotaryngskim“ zwanym królowej Jadwigi, niema on nic wspólnego.

Powstaje teraz pytanie jaka jest, zatem, geneza herbu Jagiellonów, ściślej Gedyminowiczów, owych „Kolumn Jagiellońskich“ „zwanych“ „słupami Gedymina“.

I to nie był żaden herb litewski i nie wspólnego nie miał z Gedyminem. Był to po prostu herb miasta Kaffy, kolonji genueńskiej nad morzem Czarnem.

Kaffa, późniejsza Teodozja, jak większość miast zachodnich miała w herbie bramę miejską z basztami (porównaj herby Krakowa, Lwowa, Poznania i t. p. I)

Sredniowieczna Litwa prowadziła z Kaf-

fą bardzo ożywiony handel, głównie niewolnikami. Odbywały się nawet targi perjodyczne niewolników w Łucku, dokąd książęta i bojarowie litewscy spędzali tysiącami swych podwładnych, biorąc za nich od handlarzy kaffeńskie denary.

Na Litwie, która nie posiadała ani swej mennicy ani swej monety, denary te stały się najbardziej rozpowszechnionym pieniądzem. Na monetach tych wyobrażony był w sposób najbardziej prymitywny herb miasta Kaffy, który następnie prawem kaduka przyswojony został przez W. ks. litewskiego i w heraldyce naszej znany jest pod nazwą „kolumn jagiellońskich“.

Kiedy później w Horodle, szlachta polska adoptowała bojarów litewskich, przyjmując ich do swych herbów, zapomniano... o rodzie wielkoksiążęcym, czyli poprostu nie wypadło, by zwykły szlachcic polski adoptował króla. Jagiellonowie przybrali sobie jako godło herbowe owe „kolumny“, skopjowane prawdopodobnie całkiem nieświadomie i prymitywnie z denarów kaffeńskich.

Zygmunt August, jako W. ks. litewski, wybijał na monetach litewskich kolumny. Te „kolumny“ widzimy na pieczęci w. książęcej Witolda na tarczy jeźdźca, zamiast późniejszego krzyża podwojnego. W r. 1410 stanęło na błoniach pod Grunwaldem 50 polskich chorągwi i 40 litewskich. Tak polskie, jak i litewskie banderje miały każda pewien znak. Obchodzą nas tu tylko litewskie. Otóż, na trzydziestu pomiędzy nimi powiewała Pogoń litewska, a na dziesięciu „widniał znak na polu czerwonym“, jakim zwykły był Witold konie swoje, których miał wielkie mnóstwo, piętnować: a ten znak, trudny do opisania słowami wyglądał tak... tu następuje wizerunek „kolumn“. Taki opis kolumn daje nam w IV tomie swej Historji Długosz. Czy wcześniej były używane—nie wiemy.

Tak więc godło dynastji Jagiellońskiej powstało zupełnie przypadkowo i żadnych pierwiastków symbolicznych nie zawiera. W następnym artykule zajmiemy się szczegółowiej odcnym herbem Litwy—Pogonią litewską

Dr. Klemens Starokoniewski

1). Interesujących się heraldyką odsyłamy do Instytutu Kultury Historycznej, Heraldyki i Numizmatyki w Warszawie ul. Mokotowska N. 49 m. 9. Instytut wykonuje za pobraniem niewielkiego honorarjum wszelkie prace w zakresie heraldyki jak: ustalanie rodowodów i przynależności rodowej, tablice genealogiczne i t. p. Nadto Instytut poleca po cenach przystępnych przepięknie wykonane herby i godła rodzin, ziem powiatów i województw dawnej Polski—daleko kulturalniej zdobiące ściany, aniżeli zwykłe nowoczesne obrazy, lub litografie.



mo. edic. 34/1

06/2002

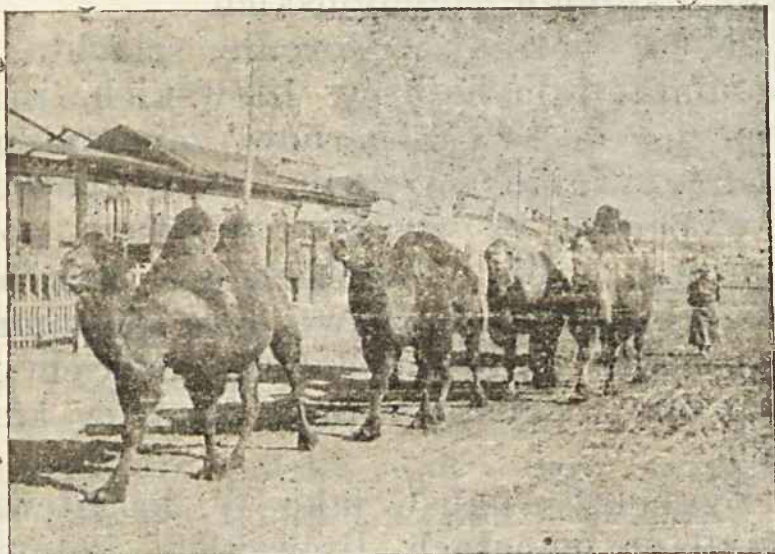
Aleksander Janta-Pończyński.

Przedruk w tłumaczeniu z „Journal de Shanghai” № 284 z 3.XII.33 roku.

WSRÓD STEPÓW MONGOLJI.

Dla przeniknięcia w głąb Bargi na pograniczu Mandżurji, na zachód od Hejlungkiangu, prowincji wchodzącej w skład nowego państwa mandżurskiego, nie wystarcza posiadanie wizy władz mandżurskich.

Trzeba jeszcze przejść przez biuro specjalnego szefa policji w Hajlarze. Cel naszej podróży poddany jest szczegółowemu badaniu—poczem otrzymujemy wresz-



Karawana wielbiądów w Hajlarze (Barga).

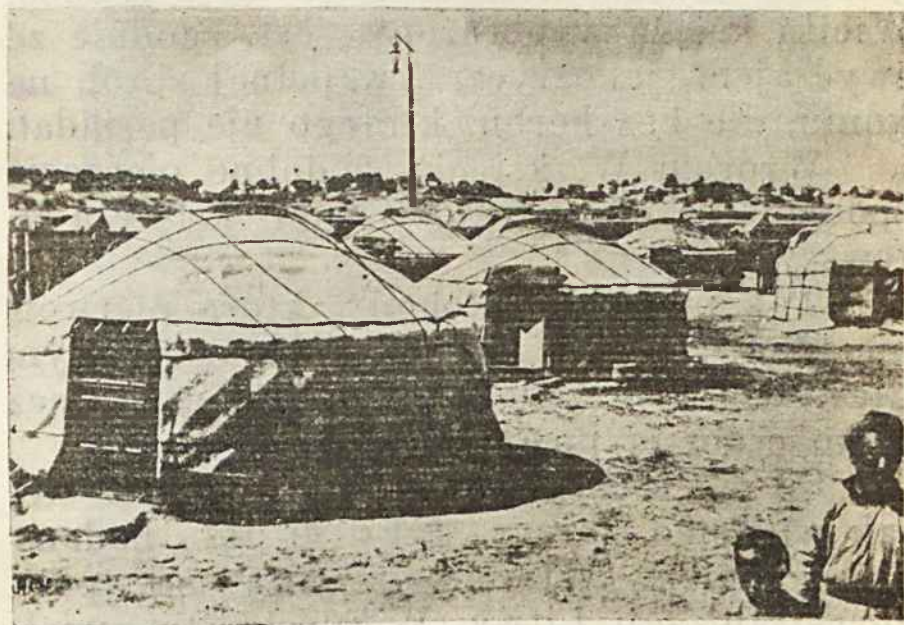
cie chińskie i mongolskie przepustki. Jest nas trzech. Inżynier Grochowski, znany w Mandżurji geolog i archeolog, posiadający koncesję górnica przestrzeni 40 tys. km. kw. na południu Bargi, Sadkowski z Instytutu Wschodniego w Charbinie, który, a rzecz to niezmiernie dla nas cenna, mówi po chińsku jak po polsku—i ja.

Tegoż dnia wieczorem wyjechaliśmy w dalszą drogę, posuwając się zwolna w naszej teledze, zaprzężonej w trzy konie, w hikuie wynajętym w Chajlarze na cały czas trwania naszej podróży. Jedziemy w kierunku grodu Dżyngis-Chana, położonego między rzekami Gan i Derbul, przypływającymi Arguni na północ od Chajlaru. Wszystko co przetrwało w tym kraju jako pozostałość czy wspomnienie dawnych dziejów nosi imię Dżyngis-Chana. Jest tu mur a raczej wał Dżyngis-Chana, jest na rzece Gan brama Dżyngis-Chana, jest wreszcie to miasto nieznane.

Noc spędzona w obozowisku chińskiej w szczyrym stepie. Pada deszcz. Ten deszcz zmusza nas do spędzenia tu nocy—nocy okropnej z powodu peheł i pluskiew.

Bronimy się jak możemy zapomocą bardzo skutecznego proszku japońskiego. Kilku Mongolów śpi obok nas na twardym «kanie», tym chińskim łóżku-piecu; na przeciw rozłożyli się żołnierze mandżurscy, którzy tu mają swój posterunek. Ma on na celu nie tylko ochronę bezpieczeństwa podróżnych na tutejszych bezdrożach, lecz również służy dla komunikacji pocztowej w tym kraju. Wszyscy ci ludzie, żołnierze i pocztyljoni zarazem, palą. W niskiej izbie oberży panuje ciemność. Migotliwy płomyk lampki dla polenia opjum rzuca przelotne i fantastyczne cienie na twarze palaczy.

Kraj bezbrzeżny, bezkresny step, fałisty, jak woda, po której wiatr lekko wzdyma fale nieprzerwane aż hen po zbocza Hinganu. Równiny nieskończone, szare i zielone. Ogrom, głębia horyzontu. Im bardziej się on oddala, tem więcej pociąga



Jurty mongolskie w Bardze.

ku sobie. Wkońcu jest się jakby zaczarowanym, urzeczonym przestrzenią nieskończoną, jednostajnym ogromem, pełnym melancholji, tego kraju, jego bezkresnym niebem. Urok jego działa jak czar morza.

Pod koniec trzeciego dnia przeprawiwszy się promem przez rzekę Gan, przybliżamy się zwolna, wzdłuż olbrzymiej równiny, ku wzgórzom, stanowiącym jakby tło dekoracji, nieskończenie dalekie, i ku nieznanemu miastu. Wszystko co pozostało z tego grodu — to dwa czworoboki wałów, jeden zewnętrzny, drugi wewnętrzny. Zda-

leka wyglądają one na fortyfikacje, na porzucony fort, pochłonięty przez step. Odcinają się wyraźnie na horyzoncie. Kilku Chińczyków mieszka wewnątrz wałów w nędznych lepiankach, wzniesionych pośród zewnętrznego ogrodzenia. Uciekli, gdy tylko dostrzec mogli nasze przybycie zdaleka — znajdujemy na miejscu opustoszałe domostwa, wskazujące wszakże na to, iż są one zamieszkałe. Ujrzelśmy ich w dwa dni później. Przestraszyli się obcych przybyszów. Tu w tym kraju strach jest zwykłym objawem. Sąsiedztwo granicy zapewne? — Lub może bliskość bandytów. Wszędzie dokąd przybywamy mówią nam o zabójstwach i rabunkach.

Spotykamy tam japońskiego mongologa, który również przybył dla zbadania starożytnego grodu. Towarzyszy mu żołnierz z milicji rosyjskiej Trzechrzecza. Sam on jest uzbrojony w ogromny mauzer przytroczony do boku. Zawarcie znajomości z nim przychodzi z trudem, trzeba wielu wysiłków z naszej strony, ażeby zdobyć jego zaufanie, ale wkońcu udaje nam się tego dokonać — i Japończyk pozostaje w naszym towarzystwie przez cały czas wspólnego pobytu w starożytnym grodzisku. Prowadzi on badania archeologiczne w Mongolji.

Inżynier Grochowski jest dla nas cennym przewodnikiem, on to bowiem pierwszy, dwadzieścia lat temu, zjął pian grodu. Udało mu się ustalić między innymi faktami, że założycielem grodu był niejaki Wa-czu, czwarty syn cesarza Tai-Tzu cesarstwa Tzing-państwa istniejącego przed Dżingis-Chanem. Jakkolwiek odnaleźć tam można ślady wielkiego pałacu, gród ten był prawdopodobnie tylko fortecą. Ten sam Wa-Czu zbudował jakoby wał Dżingis-Chana, o którym wspomniałem powyżej. Mur ten, wzniesiony w celu stawienia oporu przeciw inwazjom barbarzyńskich

plemion z północy, miał swego czasu znaczenie równe Wielkiemu Murowi Chińskiemu.

W grodzie tym, pośrodku wewnętrznego ogrodzenia, miejsce pałacu oznaczone jest wzgórzem. Dałoby się tam niewątpliwie odkryć wiele ciekawych wykopalisk, gdyby można sobie pozwolić na prowadzenie szczegółowych badań.

Wracając pewnego razu z polowania na moczarach okalających grodzisko i przechodząc przez wały o zachodzie słońca zwróciłem uwagę na dziwny układ traw, tworzących desenie na wewnętrznej płaszczyźnie ogrodzenia. W skośnych promieniach zachodzącego słońca ujrzeć można było wyraźne zarysy ulic, budynków, rozróżnić jasno czworoboki, koła, prostokątne pasma na równinie.

Później już, będąc w Tientsinie, z rozmowy z uczonym jezuitą, Ojcem Licent, znakomitym podróżnikiem i archeologiem, dowiedziałem się, że Ojciec Poidbard, również jezuita, stworzył całą metodę badań archeologicznych, opartych na tem zjawisku — różnicy roślinności na miejscach ongiś zamieszkałych, na których wznosiły się miasta i budowle. Poznał on z lotu ptaka Wschód, począwszy od starożytnego państwa rzymskiego aż po krańce perskiej Armenji, lecąc stale na wysokości 50 metrów i zawsze o zachodzie słońca. O tej porze dnia właśnie zarysowuje się wyraźnie najlżejsze wzniesienie i kontur terenu i pozwala oglądać, jak na mapie, w najdokładniejszym rozplanowaniu, wszystkie ślady starożytnych osiedli, zwalonych budowli, miast zaginionych. Również ojciec Licent opowiadał mi, że w czasie swych podróży w Mongolji odnalazł trzydzieści trzy takie miasta, pochłonięte przez step i które tylko przypadek pozwolił mu odkryć.

c. d. n.

M. CHOROMAŃSKI PIERWSZY LAUREAT POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY.

Odznaczenie autora „Zazdrości i medycyny“ pierwszą nagrodą Akademji Literatury spotka się niewątpliwie z ogólnym aplauzem. Zanim bowiem wybór Akademji został podany do wiadomości, wskazywano jedyne kandydata do tej nagrody. Dawno już bowiem żaden autor tak brawurowo i z miejsca nie zdobywał sobie wybitnego miejsca w literaturze, żaden nie zebrał tak prawie jednomyślnie eutuzjastycznych re-

cenzyj i takiego powodzenia u czytelników.

Michał Choromański dopiero teraz kończy trzydzieści lat życia. Urodził się w Elizawetgradzie, dzieciństwo i młodość spędził w Rosji. W czasie rewolucji przechodził wyjątkowo twardą, chwilami straszliwą odyseę. Głód, bezdomność, choroba, śmierć, zagładająca w oazy wielokrotnie, szpitale, ciężkie operacje, oto dotkliwa szkoła życia, którą Choromański przechodzi. Jednocześnie

zaczyna się jego działalność literacka, ale narazie w języku rosyjskim.

W r. 1924 wraca do Polski, przez szereg lat pracuje nad opanowaniem języka polskiego w warunkach wyjątkowo ciężkich. W roku 1931 ukazują się w czasopiśmie fragmenty jego utworów, nowele, które od razu zwracają nań uwagę krytyki. Jednocześnie ukazują się jego przekłady na język rosyjski wierszy naszych wybitniejszych poetów powojennych. Wreszcie książka „Biali Bracia“, opowieść z przeżyć rosyjskich, napisana z niezwykłą wirtuozerką narzucającą oryginalną wizję Rosji rewolucyjnej, wizję, w której zawierucha dziejowa zestrza się z atmosferyczną i psychiczną—od razu stawia młodego pisarza w ośrodku zainteresowań czytelników.

Niedługo później w końcu 1932 r. ukazuje się głośna powieść „Zazdrość i medycyna“ i z miejsca osiąga powodzenie, jak na nasze warunki, niebywale. Nakład pierwszego wydania został rozbity w ciągu 5 tygodni, we wszystkich niemal piśmiech ogromnie—rzecz u nas niespotykana—liczne artykuły, prawie jednomyślnie entuzjastyczne, pisane przez najwybitniejszych naszych krytyków.

„Zazdrość i medycyna“ wysuwa się na czoło nowej powojennej literatury powieściowej—zdanie to powtarza się w kilkudziesięciu różnych wersjach. Nietylko w piśmiech codziennych i literackich, ale i w fachowych czasopiśmiech medycznych, jest to bowiem pierwsza powieść, która w tak rzeczowy i pełny sposób wprowadza czytelnika w świat medycyny, chorób, szpitalnictwa, Scena operacji została przez wszystkich niemal recenzentów uznana za arcydzieło opisu realistycznego.

O stylu Choromańskiego, o niezrównanym temperamencie pisarskim, o zorkiestrowaniu poszczególnych chwytów literackich, o mistrzowskiej pełni opisu—pisano już zbyt wiele, żeby na tem miejscu to powtarzać.

Michał Choromański należy do najbardziej pracowitych naszych pisarzy. Po rocznym pobycie w sanatorium w Szwajcarii wrócił w bieżącym miesiącu do kraju i

obecnie w Zakopanem, gdzie stale mieszka, opracowuje do druku zapowiadaną powieść, również na temat medycyny p. t. „Szpital Czerwonego Krzyża“, która ukaże się prawdopodobnie w maju r. b., oraz pisze nową powieść, na inny zgola temat, p. t. „Schodami wdół“.

W bieżącym zaś tygodniu ukażą się „Opowiadania dwuznaczne“, składające się z czterech opowiadań. Nie są to jednak luźne nowele, przypadkowo dobrane. łączy je bowiem wspólny temat: miłość i przyjaźń, wspólne założenie ideowo-kompozycyjne. Napisane w okresie między „Białymi Braciami“ a „Zazdrością i medycyną“ posiadają ten sam poryw energii pisarskiej, tę samą skondensowaną, niesamowitą, a jednak realną atmosferę, maestrję wyrazu literackiego i to, co w istocie stanowi o potędze oddziaływania pisarskiego—dar i moc fascynowania. Pod tym względem Choromański niema sobie u nas równych.

Tom ten składać się będzie z czterech nowel. W „Opowiadaniu cynicznym“ wyuczujemy zawiązek „Zazdrości i medycyny“: zarysowują się tu już charakterystyki głównych bohaterów „Zazdrości“ i przebieg akcji. „Opowiadanie banalne“—temat nieco dramatyczny: zaniedbana przez męża kobieta nawiązuje przypadkowy romans z ciężko chorym gruźlikiem; w momencie zapomnienia kochanek umiera. Przerazona ucieka z powrotem do pokoju męża (rzecz dzieje się w hotelu), gdzie to samo, co budziło w niej obrzydzenie—np. przepocony kołnierzyk męża—teraz wywołuje tkliwość. Dramatyczność tematu zostaje tu okupiona prawdziwą poezją, liryczną ironją najwyższej klasy i jakąś szczególną miękkością i dobrocią w traktowaniu ludzkich uczuć. „Opowiadanie warjackie“ będzie chyba zaliczone do arcydzieł naszej nowelistyki. Poziom stylistyczny najwyższy,—przy omawianiu tej noweli trzeba się posługiwać terminami muzycznymi. Treść niewyszukana: znakomity powieściopisarz odwiedza swego przyjaciela narkomana w zakładzie dla nerwowo chorych. Ale to, co Choromański potrafił z tego tematu wyciągnąć—daje miarę ogromnego talentu.

UrządNIK Izby Skarbowej w Warszawie—Onoszko Roman poszukuje swych siostr—Bronisławy i Marji i prosi wszystkich, którzy wiedzą o miejscu ich pobytu, by zechcieli łaskawie powiadomić o tem Redakcję „Dal. Wschodu“.

W. Sielski.

„DAS GESCHAEFT MIT POLEN.“

Na wyspach Filipińskich. Walka o zdobycie nowych rynków dla towarów „Made in Poland“. Jak pracuje z Filipinami cały świat, a co myśli Państwowy Instytut Eksportowy w

Warszawie.

Handel na Filipinach za rok . . . 1932. Statystyka rządowa.

Handel zagraniczny Filipinów.
Pezo Filipińskie.

Ogólna suma sprowadzonych produktów spożywczych	28.048.674
Materiały na ubrania	20.860.713
Ubrania gotowe, pończochy i. p. t.	12.662.530
Węgiel	1.516.272
Szkło i wyroby ze szkła	1.290.583
Żelazo, stal i wyroby z żelaza i stali.	19.977.574
Żelazne części do maszyn i t. p.	12.713.585
Skóra i wyroby skórzane	1.818.559
Maszyny	7.010.839
Maszyny i aparaty elektryczne	4.548.753
Oleje do maszyn	14.500.000
Papier czysty niedrukowany	3.636.786
Farby, pokost i t. p.	1.155.193
Perfumerja, wyroby kosmetyczne	1.313.670
Nafta, spirytus i t. p.	5.831.565
Podaliśmy towary i produkty, które w Polsce posiadamy i wyrabiamy, i które	



W. Sielski.

ewentualnie mogą być z Polski eksportowane.

Import na Filipiny. (Państwa i kraje, które prowadzą handel z Filipinami):

	Suma
Ameryka	102.595.499
Hawaje	376.622
Guam, (wyspa)	11.173
Japonja	12.310.012
Chiny	10.770.180
Niemcy	6.691.736
Anglja	5.480.881
Irlandja	188.321
Hiszpanja	954.641
Indje Angielskie	3.719.685
Australja	2.207.639
Francja	1.740.252
Indje Holenderskie	3.344.095
Belgja	1.673.131
Szwajcarja	1.821.630
Holandja	756.499
Indje francuskie	934.360
Kanada	651.922
Włochy	234.636
Hongkong (miasto)	111.779
Szwecja	472.614
Norwegja	218.450
Danja	99.719
Siam	45.934
Nowa Zelandja	53.765
Inne kraje	839.793

Import na Filipiny za rok 1932 158.790.170

W tem z Polski na sumę 23.865

Pezo filip.

Z Polski zakupił rząd filipiński (Sulphate of Amonia) 504.848 kilo i Spirytusu (Cordial) 81 lit.- to cały handel Polski z Filipinami.

c. d. n.

POTWÓR CHARBIŃSKI.

Charbin, aczkolwiek jest jeszcze młodem miastem, nie stoi jednak w tyle w szeregu swych starszych współbraci europejskich i amerykańskich—owszem dystansuje ich w niektórych wypadkach. Niena-

próżno nazywają go «małym Paryżem». Można nieraz posądzić to miasto, że hołduje hasłu, tak rozpowszechnionemu u bliskich sąsiadów, którzy mówią—«Dopeździmy i wyprzedzimy Amerykę». Ot i te-

raz proszę, Charbin, nie chce być gorszym od Duesseldorfu czy Paryża—ma swego autentycznego potwora.

Od pewnego czasu, gdy zmrok zapadnie, na ulice charbińskie wychodzi Chińczyk i z nożem napada na samotne kobiety. Nie rabuje nigdy, zada kilka ran i ucieka, porzucając okrwawioną ofiarę. Ofiarą tego manjaka padło kilka młodych Rosjanek, Chinki i Japonka. Świat kobiecy Charbina jest steroryzowany. Wieczorem kobiety nie ukazują się samotnie nawet na większych ulicach—siedzą w domu.

Policja zarządza obławy, wyznaczyła nawet nagrodę 50 gobi, temu, kto pochwyci złoczyńcę. Wszystko bezskutecznie. Potwór grasuje, jest sensacją miasta. Wkoło jego postaci tworzą się epopeje pogłossek, domysłów i plotek.

Mówią, że potwór ten mści się na kobietach za niewierność, za zdradę. Był to podobno kiedyś bardzo bogaty i niedoswiadczony człowiek, więc chińskim zwyczajem miał sporą ilość małżonek—były Chinki, Rosjanki, Japonki.

Był człowiekiem o dobrym sercu i słobym rozumie i niewiedział, że nawet jedna żona może zrujnować (tylko jej pozwólcie) najbogatszego człowieka—więc przekonał się o tem na własnej skórze. Gdy zniknęły pieniądze, wówczas i żony, za nie mając wierność i wdzięczność, porzuciły niefortunnego małżonka. Eks-mąż, obecnie potwór mści się srodze na przedstawicielkach niewiernej płci nadobnej.

Oto do czego może doprowadzić poligamja.

—ski.

BUDOWA RZYMSKO—KATOLICKIEJ BAZYLIKI MORSKIEJ W GDYNI.

Rok bieżący odznaczył się dla Gdyni nie małym ożywieniem. Rozbudował się znacznie port i miasto.

Obok innych zagadnień, nurtujących społeczeństwo gdyńskie, podobnie zresztą jak wogóle społeczeństwo polskie—bowiem Gdynią interesuje się cały kraj—wielką popularnością cieszy się budowa Bazyliki Morskiej w Gdyni.

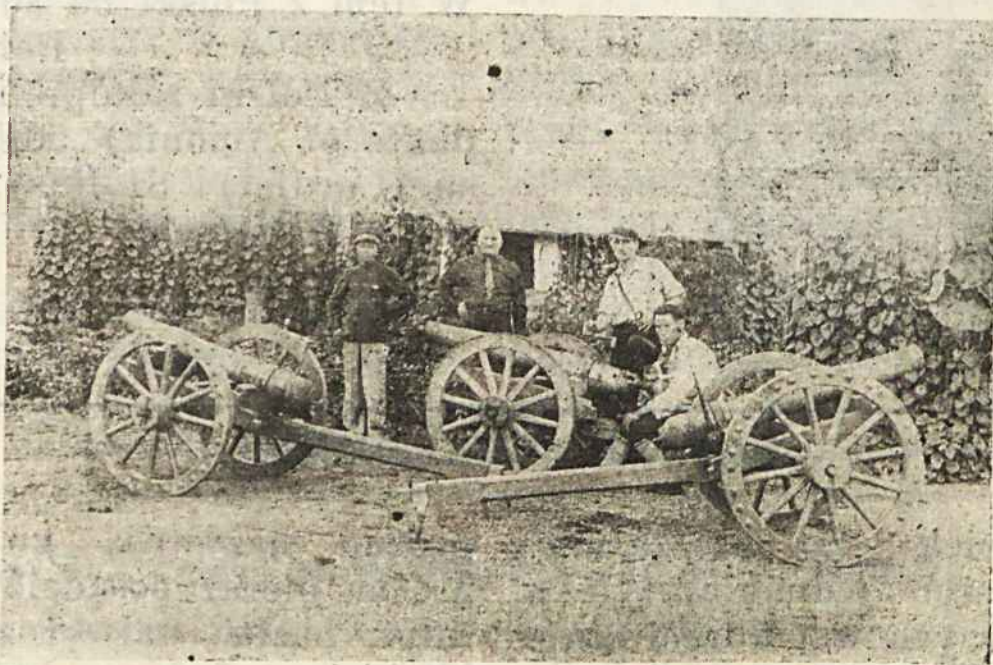
Bazylika ma być ośrodkiem uroczystości podczas wielkich zjazdów, odbywających się corocznie w Gdyni. Nadto jest ona pomysłana jako „Pomnik Odzyskania Morza“ i połączenia go z ziemiami polskimi.

Bazylika ma stanąć na wzgórzu, leżącym nad samym brzegiem morza i dominującym nad miastem i portem. Będzie to

jeden z największych kościołów w kraju, bowiem wewnątrz pomieści on około 3000 osób, na przylegających zaś placach do 30.000 pobożnych.

Projekt gmachu odznacza się nowoczesnym przejrzystym układem przy silnych wpływach tradycji budownictwa kościelnego. Ściany wykładane będą od zewnątrz piaskowem a do wewnątrz alabastrem. Autorem tego świetnego projektu, będącego wynikiem konkursu architektonicznego, jest znany architekt warszawski prof. B. Pniewski.

Obecnie przeprowadza się zbiórkę na rzecz budowy, która zapewne rozpocznie się w niedługim czasie.



Armaty odlane w Fadenie według planu p. Sznela-Polaka, kierownika elektrowni fadeńskiej. Były one czynne przy obronie miasta podczas napadu band chunchuzkich w r. 1932.

WIADOMOŚĆ Z CZYFU.

Otrzymał list z Czyfu, gdzie uczęszcza do Yih Wen Commercial College trzech charbińczyków. List przyniósł wiadomość że p. Konstanty Bonecki ukończył studia i otrzymał dyplom. K. Bonecki zamierza udać się do Szanghaju, gdzie ma otrzymać posadę. Obok tej, tak dla nas



K. Bonecki.

radosnej, wiadomości dowiadujemy się z listu o ciężkiej sytuacji dwóch pozostałych uczniów koledżu — K. Komarowskiego i J. Cyglera (Toll.) Obecnie znaleźli się oni w

Z ŻYCIA „MŁODEGO PROMETEUSZA“.

Dnia 7 lutego b. r. odbyła się salach „Gospody Polskiej“ herbatka „Młodego Prometeusza“ na której było obecnych zgórą 80 członków tej organizacji. Podczas herbatki p. H. Adamowski (Polak) wygłosił odczyt na temat: „Stosunki Polaków z Gruzami, Tatarami i Rusinami“. Prelegent dał zarys stosunków między Polską, a wymienionymi narodami od najdawniejszych czasów do chwili obecnej, zaznaczając, że „naród Polski był zawsze bojownikiem nie tylko o własną wolność lecz i o wolność innych narodów: Polacy walczyli o wolność Stanów Zjednoczonych, Włoch; polskie oddziały walczyły w szeregach Szamila o wyzwolenie Gruzji, a wszędzie przyswiecała im idea „Za naszą i waszą wolność“. Jednym z takich bojowników wol-

DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CHINACH

Koledzy!—tysiące km. dzieli Was od Ojczyzny w wielu wypadkach znacie ją tylko z opowiadań rodziców lub z książek. My, doceniając znaczenie emigracji dla Polski, chcemy nawiązać z Wami jak najserdeczniejsze stosunki. Chętnie służymy Wam książkami, pismami i innymi rzeczami, tyczącymi Polski i jej kultury. A więc prosimy uprzejmie o wiadomości od Was, każdy Wasz list będzie mile widziany—a

bardzo trudnych warunkach materialnych. Żadnego zasiłku pieniężnego już od dłuższego czasu nie otrzymują. Wszelkie starania o stypendjum spełzły na niczem. Obaj będą zmuszeni zaniechać dalszej nauki, o ile



K. Bonecki na tle Yih Wen Commercial College. Czyfu.

nie otrzymają pomocy Nauka idzie im dobrze.

W liście proszą o pomoc pieniężną, która dałaby im możliwość doprowadzić do końca rozpoczęte studia, otrzymać fach i pracować dla dobra społeczeństwa.

nosci jest obecny Marszałek R.P.—J. Piłsudski:“

Po herbatce nastąpiły tańce, zabawy i chorałny śpiew. Młodzież każdego narodu odspiewała pieśni w języku ojczystym. Panował serdeczny nastrój.

Dnia 14-go lutego w sali „Klubu Ukraińskiego“ odbył się drugi z kolei odczyt z cyklu „Kultura i historia czterech narodów“ Odczyty wygłosiły przedstawicielki młodzieży Tatarskiej p. S. Agafurowa „O literaturze tursko-tatarskiej“ i p. M. Czurakowa „O historii Tatarów“. Na odczyt zebrało się bardzo dużo osób—przeważała młodzież. Obie prelegentki nagrodzono licznymi oklaskami za świetnie opracowane tematy. Po odczytaniu wywiązała się dyskusja.

Wasze życzenia w miarę naszych środków zostaną wykonane.

Kierownik Koła: Z. Klepacki.

Sekretarz Generalny: J. Brożyna.

Nasz adres: Koło Krajoznawcze przy Gimn.

Państw. im. J. I. Kraszewskiego

w Drohiczynie 73

powiat Bielski—Podlaski

województwo Białostockie. Polska.

CHOINKA DLA DZIECI POLSKICH.

Dnia 5 stycznia b. r. doroczny zwyczajem w lokalu Gospody Polskiej odbyła się Tradycyjna Choinka dla dzieci polskich.

Dzieci szkoły, przy Gospodzie pod kierownictwem nauczycielek szkoły, kierowniczką p. J. Skrabinowej i p. T. Baryszewskiej, doskonale odegrały „Bajkę”. Na sali kolo pięknie ubranej choinki dzwiczne głosiki ochoczo śpiewały kolendy. Zabawami kierowali oprócz wymienionych nauczycielek p.p. J. Brudzewska, J. Wyszynski i Ks. Al.

w) listy p. Jodłowskiej w czasie wieczoru Sylwestrowego \$ M. 47 00,
Gobi 8 00 i Jen 1.00—\$ M. 58.25

”	p. Skrabinowej	50.50
”	p. Baryszewskiej	28.50
”	p. Wleciałowej	10.75
”	p. Rundo	9.62
	Razem	\$ M. 157.62



Choinka dla dzieci polskich w „Gospodzie Polskiej”.

Eysymontt. Tymczasem Panie niestrużenie częstowały dzieci herbatą i słodyczami, kolejnymi grupami po 80 dzieci.

Dzięki energii Pań choinka została zorganizowana bardzo dobrze, lokal był przepelniony dziatwą i dorosłymi.

Związek Młodzieży Polskiej bezinteresownie ofiarował drzewko choinkowe oraz przyjął czynny udział w upiększeniu choinki i dekoracji sali.

Na zakończenie uroczystości Panie rozdały młodszym dzieciom woreczki z lakociami w ilości 396 woreczków. Herbaty z kanapkami z szynką i kielbasą wydano 490 szklanek.

Na urządzenie choinki za laskawym pośrednictwem Pań zebrano:

Ofiary produktami:		
D/H. Czuryń i S-ka	10 f. kielbasy—	5.00
Gastronom	5 f. „	2.50
G. Opitz	5 f. szynki	5.50
Pułkownik	10 bet. chleba	2.00
	Razem	15.00

Wszystkiego 172.62

Wydatki na urządzenie choinki według rachunków \$ M. 172.62

Za ofiarne zajęcie się choinką Paniom i osobom, które swą ofiarą i współpracą przyczyniły się do urządzenia choinki—Zarząd wyraża gorące podziękowanie.

R E C E N Z J A.

Nakładem Instytutu Wydawniczego Ligi Morskiej i Kolonjalnej ukazało się bardzo ciekawe dzieło Stanisława Zielńskiego p. t. Mały Słownik pionierów polskich kolonjalnych i morskich.

Dzieło to jest pierwszym wykazem Polaków podróżników, odkrywców i badaczy. O coś podobnego nie pokusił się dotychczas nikt. Nie jest to dokładne opracowanie życiorysów zasłużonych migrantów lecz raczej fundament dla przyszłych biografów, który im olbrzymio ułatwi pracę

Autor Słownika słusznie zaznacza, że Polacy bynajmniej nie szli w ogonie narodów, które wsławiły się podróżnikami. Obcy nie wiedzą o naszym podróżnictwie a to głównie dlatego, że my ich w tym względzie nie oświecamy. Nie możemy ich nawet oświecać, bo sami zbyt mało o tem wiemy

Toteż p. S. Zielnskiemu należy się uznanie za pracę, która zapełniła doskliwą lukę w polskich wydawnictwach naukowych.

WIECZÓR SYLWESTROWY.

W wigilję Nowego Roku z inicjatywy zarządu w lokalu Gospody Polskiej odbył się wieczór Sylwestrowy, który zgromadził znaczną część kolonji polskiej w Harbinie. Obecnych było sto kilkanaście osób. Wspólna uczta a następnie zabawy rozpoczęły się równo o 12 godzinie w nocy wzniesieniem okrzyku przez prezesa Gospody Polskiej na cześć Najjasniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta J. Moscickiego i Pierwszego Marszałka Polski i Wodza

J. Piłsudskiego.

Na wieczorze byli obecni p. Konsul A. Kwiatkowski z Małżonką.

Bawiono się ochoczo do rana. Wieczór ten pozostawił na długo miłe wrażenie wzmocnione tem, że wieczór sylwestrowy spędzili wśród rodaków ne własnym lokalu.—

Konta wieczoru:

Zebrano w/list za wejście	\$ M. 216.—
Wydatki	\$ M. 179.22
Saldo w kasie Gospody	36.78

K R O N I K A.

Ile kosztowały Japonję walki w Mandżurji.

Według oficjalnych danych dowództwa japońskich wojsk w Mandżurji walki mandżurskie zostaną zakończone w końcu marca b. r.

Za ubiegłe pół trzecia roku japońska armja cesarska poniosła straty w ludziach zabitych 2.768, rannych-7.052 razem 9.820.

Ogólna suma wydatków na wojnę mandżurską wynosi 398.000.000 jenów.

Handel Mandżu-Go.

Na podstawie statystyki Departamentu Finansów rządu Mandżugo handel Mandżu-Go od stycznia do listopada 1933 r. Wyniosł: eksport 385.342.332 gobi, import. 470.395.020 gobi. Import przewyższa eksport o 85.052. 688 gobi.

Bal Polski.

W sobotę dn. 3 lutego w salach Gospody Polskiej odbył się Polski Bal Tradycyjny.

Honorowymi Gospodarzami Balu byli p. Konsul R. P. Al. Kwiatkowski z Małżonką. Bal udał się znakomicie; Gości było dużo i bawili się ochoczo w atmosferze nieprzymuszonej czemu niewątpliwie w dużej mierze, sprzyjały sliczne dekoracje sal (w stylu polskim) oraz uprzejmość Gospodarzy Balu. Rezultaty materialne są również dobre, jak na dzisiejsze ciężkie czasy, atoli więcej szczegółowe sprawozda-

nie będzie zamieszczone w najbliższym numerze Dalekiego Wschodu gdyż dotąd jeszcze wpływają ofiary za bilety honorowe wobec czego spawozdanie nie jest zakończone.

Dotąd wpłynęło:

z szynku	\$M. 396.-12-
z bufetu	„ 705.-60-
za bilety honorowe	„ 1752.-87-¥95.-

Razem \$M. 2854-59-¥95.-

Wydatki Razem „ 826-50-

Saldo „ 2028-09-¥95.-

MUZEUM

POLSKIEGO KOŁA WSCHODOZNAW-CZEGO, OTWARTE JEST CO ŚRODY OD GODZINY 5 DO 7 EJ WIECZOREM. MUZEUM MIEŚCI SIĘ W BUDYNKU GOSPODY POLSKIEJ, NA 1 PIĘTRZE (POMĘDZY KANCELARJA KONSULATU I LOKALEM POLSKIEJ IZBY HANDLOWEJ.

Komitet Rodzieliński dn 14 Kwietnia b. r. w salach Stow. Gospoda Polska projektuje urządzić wieczór taneczny na potrzeby niezamożnej młodzieży szkolnej.

inow. 39 17/1



06/2008

LEW CYKMAN.

Harbin, 125 Mostowaja, Gostinny Dwor
Telefony 44-83, 47-29, 32-67, 55-65.

N A S K Ł A D Z I E:

cukier kryształ,
rafinada pierwszorzędnej jakości.
Import worków jutowych i
sznurów z Indyj.
Własna cukrownia w Aszyche.

NA WIOSNĘ

paltoty damskie i męskie
według ostatniej mody i
z najlepszych angielskich materiałów
bardzo tanio można nabyć tylko w
sklepie

B. I. P A L E Y.

Kitajskaja 79. Tel. 21-27

Przyjmujemy obstalunki.

SZWEDSKA SPÓŁKA HADŁOWA

„S Z W E T K O”

Ul. Chińska 142 vis a vis „Moderna“

JEDYNY SPECJALNY SKLEP

naczyń, narzędzi gospodarczych wyrobów
ze slali i przedmiotów dla prezentów.
ZAWSZE DUŻY WYBÓR

Sreber, Kryształów.

Naczynia, z niklu, szkła i fajansu.

NASZE premjum przedświąteczne
Od 10 marca rabat od 10% do 50%

SZĘŚCIE CZEKA NA WAS!

N. S. Pietrow i S-ka

Kitajskaja 140 róg Jamskoj

7.000 PODARUNKÓW

Kupujący za 3 gobi dostaje 1 bilet na
loterję, kupujący za 6 gobi—2 bilety i t.d.

NASZE PODARUNKI:

Futra damskie, Futra męskie, Futra na
wacie męskie i damskie. Palta damskie
wiosenne. Palta męskie wiosenne. Ubra-
nia męskie, sztuki sukna na ubrania.
Płaszczki męskie i damskie, suknie i bluz-
ki. Ubrania damskie. Kołdry z pluszu
Kołdry jedwabne. Okrycia, serwety, obu-
wie, galanterja, manufaktura, bielizna,
perfumerja i inne.

Ceny stałe. Kredyt niedozwolony.

UWAGA: Osoby, któreby nie życzyły sobie grać
na loterji, otrzymują gotówką 10 %.